

# Tygodnik Polski

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

W numerze — Dans ce numéro:

3 Czerwone róże pod Falaisie  
Les roses rouges  
devant Falaisie  
12 Polska księgarnia  
na rue Drouot  
La Boutique Polonaise



Nr 36 (256) • 9 WRZEŚNIA 1962 • CENA 0,40 NF  
SEPTEMBRE 1962 • PRIX 5 FRANCS BELGES

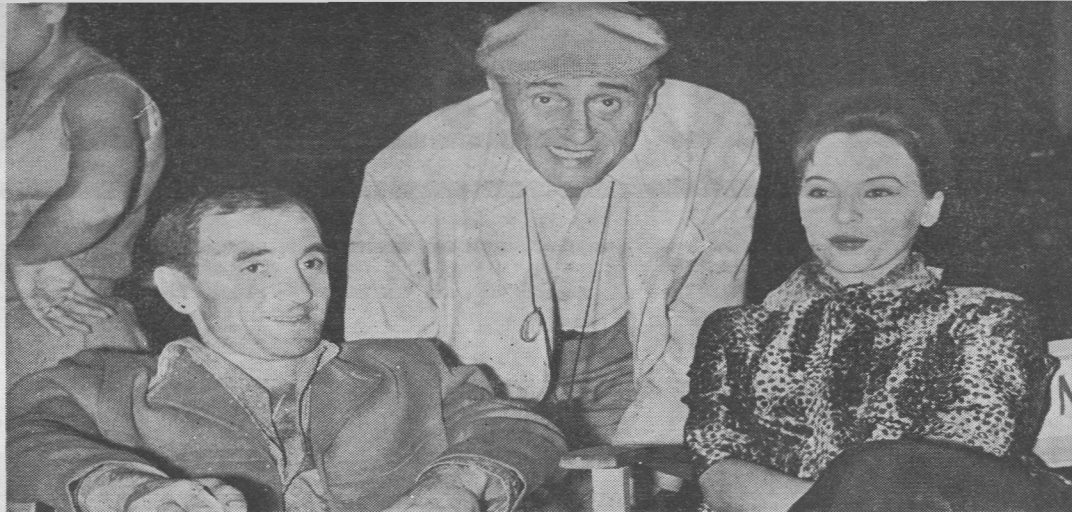
Gdańsk rozkwita pełnią urody, choć liczy 1000 lat. Pięknymi portalami Staro-  
go Miasta opiekują się urodziwe studentki architektury z Politechniki

La cité de Gdansk, malgré ses 1000 ans d'âge, embellit chaque jour. Les  
étudiantes en architecture prennent soin des portiques de la Vieille Ville



### Sławna córeczka sławnego papy

Paweł Popowicz z córeczką, 6-letnią Nataszą, którą na powitanie papy-kosmonauty w Moskwie prowadził za rękę — wśród burzy oklasków — sam premier Nikita Chruszczow



### Gołąbki z bajki

Dwa gołąbki, to Charles Aznavour i Leslie Caron, między parą znakomitych aktorów — najznakomitszy reżyser świata René Clair, scenarzysta też dobry — bajka La Fontaine'a, a więc skecz „Dwa gołąbki” w filmie „Cztery prawdy” będzie wart widzenia, pewnie jak  $2 \times 2 = 4$



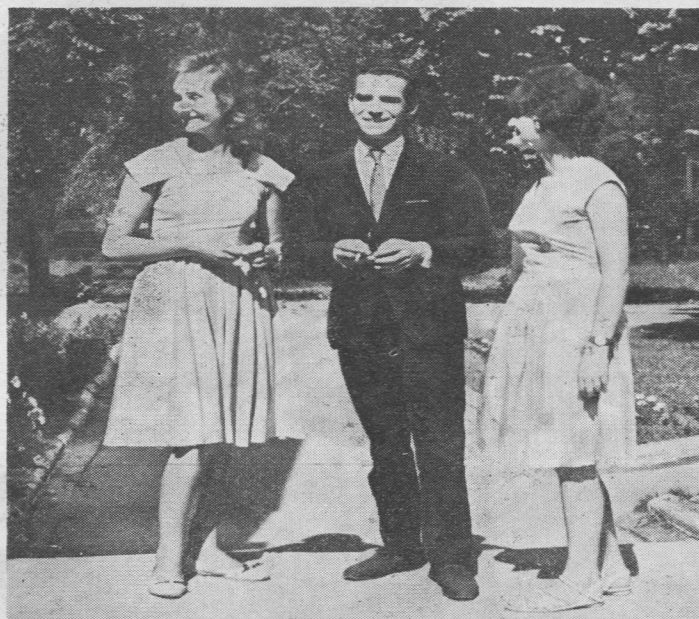
### Bravo, mon petit!

Do dzisiejszych zdjęć z albumu rodzinnego: matka pierwsza złożyła gratulacje nowemu pływackiemu rekordziście Europy na 100 m (55 sek.), Alain Gottvalles w Thionville



### Najbliższa na ziemi

Matka kosmonauty Andriana Nikolaiewa, Anna, jest dumna z syna, lecz i syn z niej. „Matka jest dla mnie najbliższym człowiekiem na ziemi — mówi Nikolaiew. — Gdy zmarł ojciec matka była filarem rodziny”



### Festiwal w Dusznikach

W Festiwalu Chopinowskim w Dusznikach wziął udział ulubieniec melomanów, francuski pianista B. Ringeissen



### „Reinkarnacja”

Gandhi jakby ożył w swym sobowóttrze: J. S. Casslyap



### Morze ognia

Tysiące ludzi uciekały z campingów na Lazurowym Wybrzeżu przed przerażającym pożarem lasów, który rozszalał się w Massif des Maures i w okolicy Estérel



▲ Photos de famille pour les cosmonautes soviétiques: Popovitch avec sa fillette Natascha et — en dessous — Anna Nicolaiev, la mère d'Andrian.

▲ Charles Aznavour et Leslie Caron seront les „Deux pigeons” (scénario de La Fontaine) dans le sketch des „Quatres Vérités” réalisé par René Clair.

▲ Bernard Ringeissen a pris part au Festival Chopin de Duszniki. Est-ce seulement son art qui attirait les admiratrices?

▲ Bravo mon petit! — Alain Gottvalles reçoit les touchantes félicitations de sa mère pour son record d'Europe aux 100 m nage libre (55 secondes!).

▲ La Mahatma Gandhi revêt sous les traits d'un véritable sosie — J. S. Casslyap.

▲ Volés aux Pays-Bas, quatre chefs-d'oeuvre dont l'auto-portrait de Rembrandt, ont été retrouvés en Allemagne et les trois voleurs, des Allemands — en Suisse.

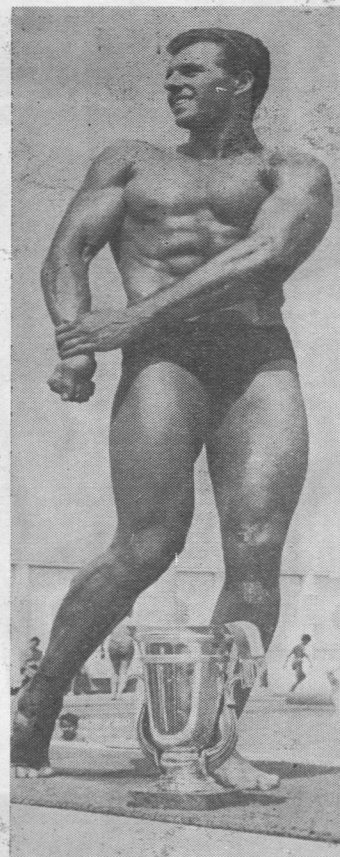
▲ Christian Barreau — pour la seconde fois „Mister France”.

▲ Ce ne sont pas des clochards mais des touristes fatigués par „Paris by night” qui dorment sous un pont de la capitale.

▲ L'incendie du Massif des Maures a fait fuir des milliers de campeurs.

### Odzyskany Rembrandt

Autoportret Rembrandta i 3 inne arcydzieła skradzione w Holandii odnalazła policja w Akwizgranie (NRF), złodziei, 3 Niemców, w Szwajcarii



### Wciąż w formie

Tytuł najpiękniejszego atlety Francji ponownie zdobył zwycięzca z ub. r., nauczyciel gimnastyki — Christian Barreau

Zdjęcia:  
CAF i KEYSTONE

### To nie kloszardzi

...lecz turyści śpią pod paryskim mostem, bo kloszardzi śpią tu nocą, a ci — w dzień, zmęczeni turą „Paris by night”

**N**A CMENTARZU WOJSKOWYM w Urville-Langannerie w Normandii w karnych szeregach mogli leżeć żołnierze 1 Dywizji Pancernej, polegli na polu chwały w swym marszu do Polski: w szarżach pancernych na wzgórzu 140 i 111, w lasku Quesnay, pod Jort, w Les Champeaux, pod Chambois i na Maczudzie w ciężkiej, zwycięskiej bitwie w dniach 8 — 22 sierpnia 1944 r.

Zwycięstwo polskich huzarów pancernych kosztowało drogo. Straty własne w zabitych i rannych wyniosły stu trzydziestu pięciu oficerów i ponad dwa tysiące stu dziewięćdziesięciu szeregowych oraz sto czołgów.

Po rozgromieniu niemieckiej armii von Klugego droga do północnej Francji stanęła otworem.

23 sierpnia w Normandii zamilkły działa. Ku Sekwanie pognały kanadyjskie, angielskie, amerykańskie i francuskie hufce zbrojne.



## CZERWONE RÓŻE POD FALAISE

Cmentarz wojskowy w Urville-Langannerie tonie w powodzi kwiatów. Pomiedzy szeregami siedmiuset żołnierskich grobów barwią się róże najróżniejszymi odcieniami czerwieni. Kwiaty, które z polskiej wrosły krwi — jak mówi piosenka. Cmentarz zapełniają grupy ludzi, delegacje, poczty sztabowe, dzieci w polskich i francuskich strojach ludowych.

Polacy i Francuzi nie zapominają o bohaterach spod Falaise-Chambois — żołnierzach I Polskiej Dywizji Pancernej, którzy zdecydowali przed osiemnastu laty o wyzwoleniu Normandii, o rozbięciu najlepszych dywizji Wehrmachtu. Od bramy cmentarza, ubranej flagami i odznakami I Dywizji, wyrusza pochód dzieci z wieńcami, liczne osobistości cywilne i wojskowe, sztandary, tłumy ludzi przybyłych z bliższych i dalszych okolic.

Prefekta departamentu Calvados reprezentuje szef gabinetu p. Gauthier, Ambasada Polska — attaché wojskowy pułkownik Fronk, Konsulat Generalny w Paryżu — wicekonsul p. Chabros. Obecny jest p. Louvel — senator-mer miasta Caen, senator p. Descourt-Decave, zastępca mera Falaise — p. Malfilatre, przewodniczący Rady Departamentalnej dep. Orne — p. Meillon, p. Roussel — dyrektor międzydepartamentalnych organizacji kombatanckich, p. Lievens — sekretarz generalny urzędu b. kombatanatów, generał Piekarski, pułkownik Dowbór, liczni przedstawiciele polskich i francuskich stowarzyszeń kombatanckich, merowie okolicznych gmin, prezes miejscowego koła kombatanatów p. Barylak, kierownik miejscowej szkoły polskiej wraz z grupą młodzieży p. Ginter, wielu Rodaków z Potigny, Gouvix, Monteville, Caen, Dives-sur-Mer, a także z Paryża, z Troyes, z Lille.

Po złożeniu wieńców u stóp pomnika i odegraniu hymnów narodowych — polskiego i francuskiego — ks. Zajac, proboszcz polski z Potigny, b. więzień obozu koncentracyjnego, odprawia połową mszę.

Cmentarz w Urville-Langannerie, upamiętniający bohaterstwo polskiego żołnierza, jest rok rocznie miejscem patriotycznych uroczystości. Obchody zorganizowane w niedzielę 12 sierpnia wypadły szczególnie okazałe i świadczą o żywej pamięci o poległych. Spo-

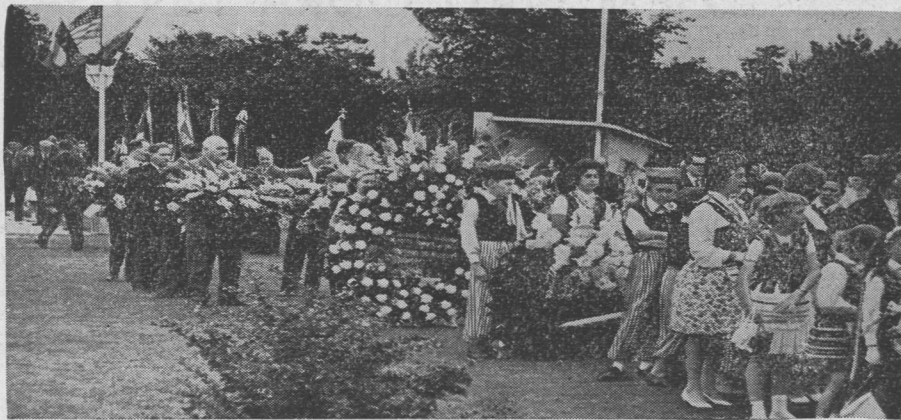
liczeństwo Normandii, świadome swego obowiązku wobec tych, którzy wyzwolili ją od hitlerowskiego okupanta, pragnie wzniesić ku ich czci pomniki również w mieście Chambois oraz na wzgórzu Maczugi. Zabiegają o to merowie Chambois, Mont-Ormel i Cou-

dehard. Ludność francuska i miejscowa Polonia gorąco pragną urzeczywistnienia tych zamierzeń. Nie tylko więc wychodźstwo polskie we Francji składa hołd Polakom-bohaterom spod Falaise, którzy oddali swe życie „Za Wolność Waszą i Naszą”. (d.c. — str. 5)



## 200 funtów Szkole Tysiąclecia

Komitet Tysiąclecia w Wielkiej Brytanii skierował list do kierownika zespołu „Mazowsze” p. Zimińskiej-Sygejtyńskiej, w którym donosi m. in.: „Z prawdziwą radością informujemy, że w czasie pobytu zespołu „Mazowsze” w Londynie udało nam się zebrać kwotę 200 funtów na budowę Szkoły Tysiąclecia im. Michała Kajki w Nidzicy na Mazurach. Pozwalamy sobie, jako dowód naszej wdzięczności dla Was za przywiezienie nam wspaniałych pieśni i tańców — złożyć symboliczny czek z prośbą o przekazanie go do Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół w Warszawie. Niech nam wolno będzie wreszcie oprócz wdzięczności wyrazić głęboką nadzieję, że szkoła w Nidzicy wychowa młodych, godnych Was następców, piewców pieśni i tańca polskiego. Składamy podziękowanie na ręce Pani w imieniu nie tylko Polaków, którzy darzyli Was oklaskami w Albert Hall, ale także tych, którzy skromnym darem przyczyniają się do odbudowy naszej Ojczyzny. — Łączymy wyrazy głębokiego poważania!”



## O POLSKICH SOKOŁACH

Dziennik wychodzący w północnej Francji — „La Voix du Nord” poświęcił ostatnio artykuł historii polskich Sokołów we Francji. Czytamy w nim m. in.:

„Sokół” — to słowo którym określamy jedno z ugrupowań sportowych i ludowych polskiego pochodzenia, tak pełne barwy i tradycji.

Bogate są dzieje Sokolstwa we Francji, począwszy od momentu utworzenia pierwszego ogniska w Paryżu w 1901 roku i ugrupowań w Lens, Billy-Montigny, Dechy, Guesnain, Lallaing w 1910 roku. Z czasem gniazda z Lallaing i Barlin zaczynają promieniować na całą Francję, stają się głównym ogniskiem polskiego Sokolstwa we Francji oraz Belgii.

Powstanie Armii Polskiej we Francji w okresie pierwszej wojny światowej nie pozostało bez echa wśród polskich Sokołów. Zasilają oni masowo oddziały polskie.

Po pierwszej wojnie światowej Sokolstwo rozwija się nadal. Piękne święta organizowane przez Sokoła w Lyonie, Strasbourg, Calaise, Paryżu cieszą się zawsze dużym powodzeniem wśród Francuzów.

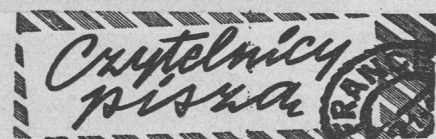
Podobnie jak w czasie trwania pierwszej, tak i podczas drugiej wojny Sokolstwo brało czynny udział w walce przeciwko okupantowi.

# NAD WISŁĄ I SEKWANĄ

⊙ „MŁODE GWIAZDY FILMOWE” to tytuł obszernego albumu Artura Kaltbauma wydanego nakładem Wydawnictwa Artystycznego i Filmowego w Warszawie. Album omawia wyczerpująco m. in. dorobek kinematografii światowej. Kinematografię francuską reprezentują m.in. Anouk Aimée, Charles Aznavour, Jean Belmondo, Jacques Charrier, Jeanne Moreau, Pascale Petit.

⊙ W RYTRZE KOŁO KRYNICY w woj. krakowskim zorganizowany był tego lata jeden z trzech obozów dla młodzieży starszej uczącej się języka francuskiego. Młodzież miała szereg okazji do prowadzenia konwersacji z młodymi turystami francuskimi bawiącymi na wakacjach w Polsce.

⊙ ZNANA LITERATKA ROSA BAILLY, opisywana wielokrotnie przez Boya-Zeleńskiego, przybywa



Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” przesyłamy Kierownictwu Kolonii, Panom wychowawcom i Paniom wychowawczyniom najserdeczniejsze podziękowania za tak miłe wakacje spędzone w Ojczyźnie.

Jesteśmy głęboko przekonane, że do nas dotychczas się wszystkie te dzieci, które były razem z nami. Dziękujemy naszej Ojczyźnie-Polsce za pamięć o nas. Wdzięczność swą wykażemy tym, że nigdy nie zapomnimy naszej mowy polskiej”.

*Dzieci polskie z Belgii:*

Ania BOROWIEC z Lodelinsart, Marynia CHRONOWSKA i Irenka CHRONOWSKA z Lambusart, Kryśia GRZEGORCZYK z Gilly, Kryśia MISZTAŁ z Roux, Bożena NIERODA i Terenia NIERODA z Lambusart, Kryśia SEK z Gilly, Stanisław HŁADKI z Lambusart, Władek JADOWNICKI z Chatelet, Rysiek KOŁACZ z Ransart, Janek KUCIŃSKI z Chatelet, Janek KOZYRA z Roux, Betty KONINGS z Ransart, Lillian KĘDZIA z Jumet, Staś GŁOWACKI z Lodelinsart i Józef OSTREGA z Lambusart.

obecnie w Polsce. Położyła ona ogromne zasługi na polu zbliżenia kulturalnego między Francją a Polską. „Każdy przyjazd do Polski, której od dawna oddałam swe serce, sprawia mi ogromną radość” — powiedziała przedstawicielowi polskiej prasy. P. Bailly pracuje na rzecz Polski już od 1920 r., kiedy to we Francji podjęła energiczną akcję za powrotem Górnej Śląska do polskiej macierzy.

⊙ PIERWSZY TOM „LALKI” BOLESŁAWA PRUSA ukazał się w języku francuskim w serii wydawniczej arcydzieł literackich UNESCO. Przekładu dokonał Waclaw Godlewski, profesor Uniwersytetu w Lille, przy współpracy studentów: Simone Deline i Michel Marc. Warto zaznaczyć, że w Lille studiuje polonistykę 40 studentów.

⊙ WŚRÓD ZAKUPIONYCH OSTATNIO PRZEZ POLSKĘ filmów zagranicznych znajdują się filmy francuskie: „Prawda”, dramat psychologiczny, reżyserii H.G. Clouzota z Brigitte Bardot w roli głównej, „Kapitan Fracasse”, zrealizowany według popularnej powieści Teofila Gautier, barwny szerokoekranowy film kostiumowy w reżyserii Pierre Gaspard-Huit z Jean. Marais w roli głównej oraz „Urowadzenie”, dramat kryminalny produkcji włosko-francuskiej, nagrodzony za reżyserię w ubiegłorocznym festiwalu w San Sebastian. Film reżyserował Alberto Lattuada, w rolach głównych wystąpią: Anouk Aimée, Jeanne Valérie, Thomas Millian i Raymond Pellegrin. Obecnie w Polsce wyświetlany jest już film pt. „Stokrotka”, komedia reżyserii Marca Allegret z BB w roli tytułowej.

⊙ STUDENCI KRAKOWA I TULUZY podpisali umowę o współpracy, która przewiduje wymianę grup turystycznych, wymianę studentów filologii na praktyki językowe, a także wymianę zespołów artystycznych i wystaw plastyki. Współpraca studentów Krakowa i Tuluz datuje się od ubiegłego roku, kiedy to bawiła z wizytą w Polsce grupa przedstawicieli narodowego związku studentów francuskich.

## KUPUJCIE

Przydatne dla każdego rynku  
**POLSKIE TEKSTYLIA**

Wysokiej jakości

praktyczne

modne

WSZELKIEGO RODZAJU TKANINY:

bawełniane

lniane

jedwabne

pluszowe

włniane

KONFEKCJĘ CIĘŻKĄ I LEKKĄ, DZIEWIARSTWO I POŃCZOSZNICTWO, FIRANKI, DYWANY, CHODNIKI, BIELIZNĘ, RĘCZNIKI FROTTE, KOCE, PASMANTERIE, NICI, STOŻKI, KAPELUSZE MĘSKIE i INNE WYROBY WŁÓKIENNICZE

oferuje:



„C E T E B E”

Centrala Eksportowo-Importowa  
Przemysłu Włókienniczego

Łódź, Narutowicza 13-Polska,  
tel. 285-33, telex 20210 20226

Adres telegraf.: Cetebe Lodz, Skrytka pocztowa 320

Przedstawicielem naszym w Francji jest firma:

SALVA TEXTILES,

26, Avenue des Champs Elysées  
P A R Y Ż

**R**EWIZJONISTYCZNE pismo ziomkostw przesiedleńczych w Niemieckiej Republice Związkowej podały ostatnio wiadomość, że jeden z czołowych krzykaczy rewizjonistycznych dr Otto Ullitz wystosował list do amerykańskiego sekretarza stanu

Ruska w sprawie... Górnego Śląska. Zanim zajmujemy się treścią tego listu, kilka słów o samym Ullitzu.

Otóż jest to z pochodzenia Bawarczyk, którego nacjonalistyczne koła niemieckie skierowały po pierwszej wojnie światowej na Górny Śląsk dla działalności plebiscytowej. Odtąd pozostał on w Katowicach aż do pierwszych dni 1945 r., kierując do 1939 r. oszawionym Volksbundem czyli niemiecką piątą kolumną w Polsce. Był on posłem niemieckiej mniejszości do Sejmu Śląskiego, a po napadzie Hitlera na Polskę został przez niego uroczystie mianowany regierungsratem czyli radcą rządowym. W czasie okupacji jako jeden z dygnitarzy hitlerowskich w „Gau Kattowitz” wielokrotnie zabierał głos na łamach organu Józefa Goebbelsa, „Das Reich”, później uciekł do Niemiec zachodnich, dziś zaś jest rzecznikiem ziomkostwa śląskiego.

Co pan Otto Ullitz napisał do ministra Ruska? — Domaga się on w swym liście, aby „twierdzenie Departamentu Stanu USA, iż ludność prowincji Górny Śląsk jest w przeważającej mierze polska, ponownie zbadano i sprostowano”. Jako podkład źródłowy załączył do listu wyniki plebiscytu z 1921 roku z uzasadnieniem, że Górny Śląsk zamieszkały jest przez Niemców, dodając „my, Górnoślązacy, jesteśmy przekonani, że Górny Śląsk nie byłby wydzielony, gdyby Stany Zjednoczone nie uczestniczyły w wydaniu tej decyzji”.

Nie wiemy, czy sekretarz stanu p. Ruska ma zamiar studiować materiały, które mu w Bonn doręczył Ullitz, gdyby jednak znalazł na to czas, polecamy również przeczytanie artykułu w tygodniku Goebbelsa „Das Reich” z dnia 30 marca 1941 r., w którym ówczesny regierungsrat Hitlera, a obecny rzecznik ziomkostwa górnośląskiego dr Otto Ullitz omawia sprawę „niemieckości” Górnego Śląska, pisząc m.in.: „Jest wielu Niemców, którzy nie wiedzą, gdzie leżą Katowice, nazywają Śląsk pogardliwie Polakami, bronią się przed przeniesie-

## O PONOWNEJ GERMANIZACJI ZIEM NAD ODRĄ I NYSĄ PRZY POMOCY...FRANCUZÓW I BELGÓW MARZĄ NIEMIECCY REWIZJONIŚCI

niem na Wschód...” A poza tym: „na Górny Śląsk pospieszyli ludzie (w czasie okupacji — przyp. red.), którzy mają na oku... osobiste korzyści, obtowienie się własnością polską...”

A teraz z tego samego rewizjonistycznego podwórka, tylko z innego organu, z „Der Westpreuss”, czasopisma przesiedleńców z zachodniego Pomorza. Tam niejaki p. Hepke zapowiada w artykule „Nie jesteśmy odwetowcami”, że na polskie ziemie, nad Nysę, Odrę i Bałtyk wrócą wszyscy Niemcy kiedyś tam mieszkający, a wraz z nimi pójdą na te tereny (uwaga!): „chętni Holendrzy, Belgowie, Francuzi, Skandynawowie i inni Europejczycy, gdyż nasze strony ojczyste i cały europejski wschód są terenami wyjątkowymi i tak jak sucha ziemia pragnie deszczu, tak one pragną błogostawieństwa europejskiej wspólnoty. Tam jest ziemia dziewczica, która czeka na zagospodarowanie”.

I to wszystko zostało wydrukowane. W pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że zdania takie wyszły spod pióra człowieka o pomyślnym umyśle. Ale przecież Hepke nie jest w republice bońskiej jedynym człowiekiem o tego rodzaju poglądach. Są ich całe zastępy, mają oni własne organy prasowe, urządzają zjazdy, zapraszają oficjalnych przedstawicieli, którzy chętnie z tego korzystają, dodając rewizjonistom zapau. Sni się tym ludziom kruczata na „dziewiczą ziemię”, do której chcieliby wciągnąć Francuzów, Belgów, Holendrów. Chcieliby ich zrobić współpracownikami przy kolonizacji i germanizacji Bydgoszczy, Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Opola, a jak z niedwuznacznego tekstu Hepkego wynika również Poznania, Częstochowy, Krakowa i Warszawy. Przecież to „wyjątkowy —

według nich — i dziewiczy obszar”, taki jak afrykańska pustynia lub brazylijska puszcza, z tym jednak, że trzeba tylko z niego usunąć 30 milionów Polaków, no, ale w sposobach masowej zagłady Niemcy mają doświadczenie.

Jeszcze jaśniej wypowiada się organ byłych hitlerowskich żołnierzy „Soldatenzeitung”. Ten właściciel niczego nie kryje i posługuje się takimi samymi argumentami jak Hitler i cała jego zgraja w 1939 r., kiedy po prowokacyjnym przygotowaniu dokonano barbarzyńskiego napadu na państwo polskie. „Jeżeli chodzi o zagadnienie winy — twierdzi „Soldatenzeitung” — to dziś miarodajni i świadkami swej odpowiedzialności historycy zagraniczni jednomyślni są co do tego, że główna wina za ów mord narodów (drugą wojnę światową) spada na barki polskie”. No bo przecież Polska nie chciała się zgodzić na oddanie Pomorza, Śląska, Poznania. I dlatego organ b. „rycerzy” Hitlera dowodzi: „Niemcy są za ubogie, ażeby optać polepszenie stosunków z naszym sąsiadem (Polską) wyrzeczeniem się własnych ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem”. Nie godzili się po pierwszej wojnie na istnienie Polski, nie godzą się teraz. Tak zresztą od tysiąclecia. Dwie ostatnie wojny niczego ich nie nauczyły. Kiedyś, organizując krucjaty przeciw pogańskim Słowianom, parli ogniem i mieczem na Wschód, potem potrzebna im była „przestrzeń życiowa”, ale nad Wołgą dostali takie lanie, że nie zdołali się opamiętać nawet w Berlinie, a teraz są „za biedni” i dlatego potrzebna im jest broń atomowa. Potrzebna, by znów sięgnąć po polskie ziemie zachodnie, znowu nazwać się „narodem panów” i wrócić na stary szlak grabieży i ludobójstwa. Złudne to marzenia, lecz jakże groźne!



**E**N NORMANDIE, et aussi ailleurs en France, on conserve un pieux souvenir et une éternelle reconnaissance aux héros de la 1-ère Division Blindé Polonaise qui offrirent leur vie dans la bataille de Falaise qui du 8 au 22 août 1944 décida de la défaite des meilleures divisions de la Wehrmacht, acheva la libération de la Normandie. Côte 140, côte 11, bois de Quesnay, Jort, Les Champeaux, Chambois, autant de lieux rappelants

les hauts-faits des soldats et officiers portant l'aigle blanc. Les pertes furent sévères — 2 190 soldats, 135 officiers furent tués ou blessés. Nombre d'entre eux reposent pour l'éternité dans le cimetière militaire d'Urville-Langannerie. Comme chaque année les 700 tombes ont été fleuries lors d'une manifestation commémorative en présence de nombreuses personnalités françaises et polonaises ainsi que de la population des environs.



# Po 32 latach rozłąki, tułaczki i poszukiwań — znalazłem ostatniego ocalałego krewnego

Do dziś trudno zdać sobie sprawę, ile ostatnia wojna dokonała spustoszeń wśród ludności Europy, ile spowodowała tragedii ludzkich, rozbicia rodzin, rozłąki najbliższych. Nadal jeszcze trwają w świecie poszukiwania, stwierdzanie zgonów, wyjaśnianie okoliczności śmierci, a czasami szczęśliwe odnajdywanie ocalałych z pożogi wojennej krewnych i przyjaciół.

Jeden z naszych Czytelników, rodem z Polski, zamieszkały w Dijon (Côte d'Or) odnalazł w Izraelu po 32 latach rozłąki i 13 latach poszukiwań resztki żyjącej rodziny. Jego dziesięcioro braci i siostr zostało wymordowanych przez hitlerowców.

MOJA rozłąka z rodziną rozpoczęła się w roku 1930. Jako młody człowiek, mimo zdolności do nauki i pracy dla Kraju, w którym się urodziłem, zmuszony byłem opuścić rodzinne strony tylko dlatego, że nie miałem innego wyjścia, aby zdobyć należyte miejsce w społeczeństwie. Mam jeszcze przed oczyma szkołę w Tarnowie, gdzie rok rocznie otrzymywałem świadectwo z wynikiem bardzo dobrym. Warunki życia w domu były jednak ciężkie i trzeba było udać się na praktykę do krawca.

Już wówczas rozkochalem się w pracy społecznej. Należąc do Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych poświęciłem swój wolny czas pracy oświatowej wśród dzieci, która nie miała możliwości uczęszczania do szkoły. Dom robotniczy był naszym budynkiem szkolnym, w którym dla odręczenia po naszej ciężkiej pracy, oprócz nauki pisanie, czytania, urządzaliśmy przedstawienia teatralne, zaś w sezonie letnim chodziliśmy na majówki do lasu. Naszym największym dniem świątecznym był dzień 1 Maja. W dniu tym porzucaliśmy pracę, mimo surowych represji. Nikt nie potrafił złamać naszej zdecydowanej woli walki o lepsze jutro.

W owym czasie brat mój zamieszkały w Metz doznał się o ciężkich warunkach mego życia i przysłał mi kontrakt pracy oraz zaproszenie na przyjazd do Francji. W drodze do Francji, 20 października 1930 r., zatrzymałem się na kilka dni w Lipsku, gdzie mieszkała moja siostra z mężem i dwojgiem dzieci. I ona opuściła Kraj w poszukiwaniu pracy.

Przygarnęła mnie Francja i pokochałem ją jak rodzinny kraj. Mając szlachetne otoczenie prędko nauczyłem się języka francuskiego, co mi ułatwiło objęcie stanowiska kierownika w jednej z największych fabryk konfekcji w Côte-d'Or.

Aż do wybuchu wojny światowej pozostawałem w stałym kontakcie z rodzinnym Krajem. Ostatnie wiadomości z Tarnowa otrzymałem w roku 1939. Podano mi, że siostra z Lipska z mężem i dziećmi została wysiedlona do Niemiec i przez kilka miesięcy przebywali pod gołym niebem podczas zimy w pasie granicznym między Niemcami a Polską. Po protestach z różnych stron świata wysiedleni do Niemiec zostali wpuszczeni do Polski.

Wojna i okupacja przerwały mój kontakt z rodziną. Przez radio dowiedziałem się o zbrodniach, jakich hitlerowcy dokonali w Polsce. Długo jeszcze łudziłem się myśląc, że to niemożliwe, by świat cywilizowany pozwolił na takie okropności, na mor-

dowanie w bestialski sposób milionów bezbronnych ludzi. Dopiero po wyzwoleniu Francji dowiedziałem się rzetelnie i okrutnej prawdy, że tylko w samej Polsce zginęło sześć milionów ludzi.

Wszelkie listy wysyłane do moich braci i siostr pozostały bez odpowiedzi. Dowiedziałem się wreszcie, że brat mój z żoną przesiadli w Metz do St. Etienne (Loire) zostali wywiezieni do Oświęcimia, skąd już nie powrócili. Krótko po zakończeniu wojny udałem się do Polski w poszukiwaniu rodziny. Nie znalazłem nikogo. Pozostali przy życiu znajomi opowiadali mi o strasznych przeżyciach mojej rodziny podczas okupacji. Odtąd odbywam co jakiś czas pielgrzymkę do Oświęcimia, dokąd cała moja rodzina została wywieziona i tu stracona. Często staje mi przed oczami obraz tego koszmaru. Przed wejściem do byłego obozu śmierci widzę napis „Arbeit macht frei”. Podczas „zwiedzania” oprowadzający tłumaczy sucho i krótko — to są piece, gdzie palono ludzi, tam szubienica, gdzie za karę wieszano, dalej doły wykopane przez tych samych,



Przed parlamentem w Jerozolimie

którzy następnie zostali w nich rozstrzelani, pokazuje nam hitlerowskie „łaźnie” — to znaczy komory gazowe. Tu konały przez 5 lat miliony mężczyzn, kobiet i dzieci.

Gdy brałem do ręki garść ziemi obozowej łączyła mi płynęły po twarzy. Może są to prochy mojej rodziny? Przed oczyma jak żywe stanęły twarze bliskich. Moja siostra z mężem i troje dzieci z Wieliczki, którzy według stwierdzeń świadków w drodze do Oświęcimia byli już pół żywi. Mój brat z żoną i dwaj synowie z Tarnowa, druga siostra z mężem, z córką i synami też z Tarnowa. Trzecia siostra z mężem z Krakowa. Cała moja rodzina... Nikt się nie uratował... Pozostała mi tylko garść popiołu, którą zabrałem do Francji, by nigdy nie zapomnieć o zbrodniach faszyzmu.

PEWNEGO dnia w roku 1947, gdy byłem w gościnie u znajomych w Dijon, zabłysła iskierka nadziei i radości. W rozmowie z człowiekiem, który pochodził z Tarnowa i mieszkał w Lipsku, dowiedziałem się, że należał do grupy wysiedlonych z Niemiec i widział się z moją siostrą w Tarnowie. Miała mu powiedzieć, że syn jej wyjechał do Palestyny. Siostra moja z mężem i córką zginęli w piecu krematoryjnym. Należał przy tym, abym stanowczo podjął poszukiwania mego siostrzeńca w Palestynie.

Przez radio, prasę i znajomych zamieszkałych w Izraelu robiłem wszelkie poszukiwania, które pozostały bez rezultatu. Mimo to nie przestałem żyć nadzieją, że jeżeli siostrzeniec żyje, to muszę go odnaleźć. I tak po 13 latach poszukiwań nadszedł list na adres, gdzie już od 10 lat nie mieszkam. Listonosz nie znając mego nowego adresu przypadkowo spotkał moją znajomą, która podała obecny mój adres. Dzięki temu szczególnemu zbiegowi okoliczności list od siostrzeńca został mi doręczony. Radość moja była nie do opisania. Znalazłem kogoś z rodziny pozostałego przy życiu! Po 32 latach rozłąki odnalazłem siostrzeńca, którego widziałem po raz ostatni w Lipsku, kiedy miał 7 lat. Z listów dowiedziałem się od niego szczegółów o wymordowaniu naszej rodziny. Zaproszaliśmy spotkanie w Izraelu. Po załatwieniu formalności związanych z wyjazdem do Izraela statkiem

„Phocéé” z Marsylii, udałem się drogą morską do Haify.

W porcie oczekiwano mnie z przejęciem. Dzięki przesłanemu zdjęciu siostrzeniec poznał mnie natychmiast. Razem z jego żoną i trojgiem dzieci święciliśmy wspólną, wielką radość. Ale był też dłuższy moment ciszy i zadumy. Zabrakło bowiem naszym najbliższym, którzy by mogli podzielić naszą radość. W wielu rozmowach wspominaliśmy wymordowanych członków naszej rodziny. Dzieci mego siostrzeńca zadawały nam „naiwne” pytania, mówiąc, że nie są w stanie zrozumieć, że coś tak okropnego mogło się stać.

Siostrzeniec jako młodzik przyjechał do Palestyny, należał do grupy Haszomer-Hacair. Razem ze swoją grupą otrzymał kawałek gołej ziemi z piaskiem i stworzył

Kibuc Gezar. Tu znalazł towarzyszkę życia. Początki pracy były bardzo ciężkie. Trzeba było samemu tworzyć nowe warunki życia. Te wysiłki nie poszły na marne.

Podczas pobytu w Izraelu odwiedziłem prawie całe państwo. Widziałem Haifę, Nazaret, Tyberiadę, Jerozolimę, Tel Aviv, Negew (Pustynia) itd. Widziałem również tzw. drogę świętą, którą miał kroczyć Jezus Chrystus. Spotkałem tu dużo ludzi pochodzenia polskiego, zresztą wszędzie posługiwałem się swobodnie językiem polskim i francuskim (o spotkaniu z Polakami postaram się napisać w następnej korespondencji).

Się życzenia dalszej owocnej pracy dla „Tygodnika” oraz serdeczne pozdrowienia dla Czytelników

B. ROZENBERG



Autor artykułu z odnalezionym krewnym i jego rodziną

## DO MOICH NAJMŁODSZYCH PRZYJACIÓŁ

Na koloniach letnich dla dzieci Polonii belgijskiej w Spa przebywała, w charakterze wychowawczyni, p. Janina Nozalanka z Krakowa. Otrzymałam od niej serdeczny list, który zamieszczamy poniżej.

„Nasz lajkonik, ten lajkonik Po Krakowie ciągle goni...”

Tą piosenką przywitały mnie dzieci polskie, uczestnicy I turnusu kolonii w Ośrodku Młodzieżowym w Spa. Stałam wzruszona i odruchowo zaczęłam z nimi śpiewać.

Inspektor szkolny okręgu Liège p. Marian Milewski powiedział dzieciom: Pani przyjechała do Was z Krakowa. Jak to ładnie, że przywitałyście ją właśnie krakowską piosenką!

Zobaczyłam ciekawe dziecięce spojrzenia, uśmiechy i już wiedziałam, że będziemy serdecznymi przyjaciółmi. I tak się stało!

Byliśmy razem nie tak długo, a mnie się wydaje, że znamy się już dawno, dlatego piszę do Was list:

NAJMŁODSI PRZYJACIELE!

Dziękuję Wam za serdeczne powitanie i Krakowskiego lajkonika, którego nauczył Was kierownik p. K. Abramski. Ten krakowski lajkonik od pierwszego dnia poznał zapoczątkował naszą przyjaźń.

Bardzo byłam ciekawa Waszego widoku wsiadając 18 lipca do samolotu w Warszawie. W ubiegłym roku 21 sierpnia na tym samym lotnisku żegnałam Wasze starsze koleżanki: Wiesię Za-

męką, Krysię Wyszomirską, Janinę Mielczarek, Ewę Więcek, Janinę Ciołek, Lilianę Król i inne, całą dzielną piętnastkę, która spędziła wakacje w Polsce na obozie wędrownym w Krakowskim. Ta mała, 15-osobowa grupa, nauczyła mnie hymnu młodzieży polonijnej:

„Z dala od Kraju wśród obcych wrosliśmy jak dziki krzew, polskie dziewczęta i chłopcy, w których piastowska jest krew!”

Z hymnem tym nie rozstałam się przez cały rok. Dlatego, gdy znalazłam się wśród Was, wydawało mi się, że jesteśmy starymi znajomymi już bardzo dawno, gdyż w ubiegłym roku poznałam i na zawsze stała mi się bliska młodzież Polonii belgijskiej.

Teraz mogę Wam się zwierzyć, że jesteście mi wszyscy

bardzo drodzy i bliscy i kocham Was za te pogodne dziecięce myśli i wrażenie, za te ciekawe i pełne skupienia twarze, kiedy z piosenką i tańcem „wędrowaliśmy” razem po Polsce wzdłuż Wisły i Odry, Zbyszka Warownego za wiadomości o Koperniku, Zbyszka Sikorskiego, że tak poprawnie mówi po polsku, Wiesię Birbała za prawdziwe obserwacje o Krakowie, Nowej Hucie, które przywiozła w ub. roku z kolonii letnich w Polsce.

Wiesiu! Jestem wzruszona kiedy opowiadasz o Oświęcimiu, o straszliwych zbrodniach hitlerowskich, a z Twoich rozszerzonych źrenic łatwo odczytać, jak to przeżywaś. Głęboko wzruszona myślę wtedy: jak dobrze, mała przyjaciółko, że dla Ciebie jest to tylko fakt historyczny.

Dokończenie na str. 20

### OSIŃSKI

#### TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —

SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —

COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Les Polonais se plaignent que leur célèbre ensemble folklorique de chant et de danse „Mazowsze” est plus connu à l'étranger qu'en Pologne. C'est vrai dans une certaine mesure puisqu'après une tournée de triomphe 5 mois aux Etats-Unis, au Canada et à Cuba, les danseurs et chanteurs polonais ont enthousiasmé un auditoire de 6 mille personnes. Mais c'était au Royal Albert Hall de Londres. Ajoutons que les critiques renchérrissaient d'éloges et de... regrets, en constatant que le folklore britannique n'a pas les mêmes possibilités d'épanouissement.



# ZNA ICH CAŁY ŚWIAT

**P**O SUKCESIE 5-miesięcznego tournée w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, na Kubie Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” zdobył laur międzynarodowej sławy w Wielkiej Brytanii. Doprowadzić do entuzjazmu 6-tysięczną widownię największej sali koncertowej w Londynie w słynnym Royal Albert Hall udało się dotąd niewielu zespołom. „Mazowszu” udało się to kilkakrotnie. Wszystkie angielskie pisma zamieściły bardzo pochlebne recenzje, co nieczęsto się zdarza. Powściągliwi Anglicy wyrazili niemal jednomyślną opinię, że „Mazowsze” jest dzisiaj niewątpliwie jednym z najlepszych zespołów folklorystycznych świata. Występ polskiego zespołu tak dalece poruszył brytyjską opinię publiczną, że zaczęto zastanawiać się, dlaczego w Anglii zaniedbano zachowania bogatego narodowego folkloru w formie podobnego

zespołu. Wskazano, że Polska daje przykład umiłowania nieprzemijających wartości kultury ludowej.

Na sukcesy „Mazowsza” złożyło się wiele czynników, z których do najważniejszych zaliczyć trzeba stworzenie w Polsce dla młodzieży korzystnych możliwości kształcenia talentów śpiewaczych i tanecznych w licznych regionalnych zespołach pieśni i tańca oraz udzielanie stałej pomocy utalentowanym twórcom, kompozytorom i artystom rozmiłowanym w sztuce ludowej. Wybitny muzyk i kompozytor, twórca „Mazowsza” Tadeusz Sygietyński dopiero w nowych warunkach mógł stworzyć taki zespół jak „Mazowsze”, który rozśławia polski folklor w świecie. Po śmierci Sygietyńskiego dzieło jego żyje i rozwija się, kierowane przez żonę Sygietyńskiego znaną artystkę Mirę Zimińską i przez jego wychowanków i następców.

Jedni mówią o tym zespole wzniosłe — „ambasador polskiej kultury”, inni martwią się czy nie jest zbyt duży, czy się nie zestarzeje. Są tacy, którym nie podoba się określenie „państwowy”, znaleźli się podobno na drugiej półkuli osobnicy, nazywający zespół „koniem trojańskim komunizmu” (?) Jedno jest pewne i udowodnione, że dla wszystkich Polaków w Kraju i na Wychodźstwie obejrzenie występu „Mazowsza” jest wielkim przeżyciem. Każdy numer bogatego programu artystycznego chwytają za serce, porwają, bądźmy szczerzy, wyciska łzy z oczu. Sława polskiego zespołu pieśni i tańca obiegła kontynenty. Roztańczone i rozśpiewane „Mazowsze” zna dziś cały świat.

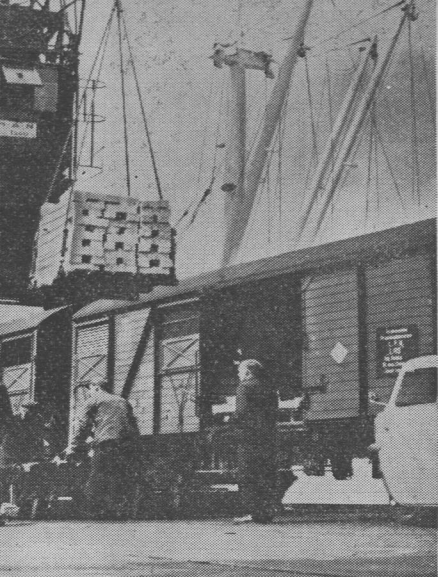


— Czy wszystko podobało się tak jak zawsze? — mąż i córka pytają jedną z „Mazowszaniek” po jej powrocie



Roztańczeni i rozśpiewani chłopcy i dziewczęta z „Mazowsza” wraz z kierownikiem zespołu p. Mirą Zimińską Sygietyńską (po lewej) objechali już cały świat. Niewiele mają czasu na odpoczynek w Karolinie, siedzibie sławnego zespołu. Tu składają im wizyty wszystkie goszczące w Polsce zespoły ludowe innych krajów. Na zdjęciu powyżej: członkowie zespołu pieśni i tańca z Węgier wśród pięknych „Mazowszaniek”. Gdziekolwiek w świecie przybędzie „Mazowsze” witają je zawsze polskie dzieci w strojach ludowych, w imieniu szczerze wzruszonych Rodaków. Tak było ostatnio i w USA, i w Kanadzie, i w Anglii





## ● Nadziemna transfuzja

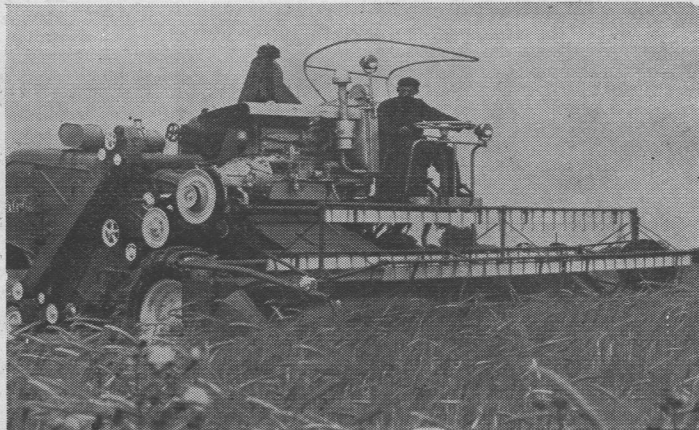
Łódzkie lotnictwo sanitarne zanotowało kolejny sukces. W miejscowości Lubień koło Kutna przejechany został przez traktor i ciężko ranny Jerzy Jaruga. Doznał on zmiążdżenia miednicy oraz ciężkich obrażeń brzucha, na skutek dużego wpływu krwi groziła mu w każdej chwili śmierć.

W kilka minut po otrzymaniu meldunku, z łódzkiego lotniska Lublinek wystartował samolot z dwoma dozami krwi, który w 35 minut później lądował na prowizorycznym lotnisku. Rannego ułożono w samolocie, w którym na wysokości 300 m dokonano transfuzji krwi. Zabieg ten powtarzano w karetce, która przewiozła Jerzego Jarugę z lotniska do szpitala w Łodzi. Takiego wypadku nie notowano w historii łódzkiego pogotowia.

Obecnie stan chorego jest dobry. Zdaniem lekarzy, właśnie szybka pomoc w czasie transportu uratowała mu życie. Nie można jednak umniejszać sukcesu chirurgów, którzy przeprowadzili skomplikowaną operację.

## ● Warto hamować

Tramwaj nr 2 jechał wieczorem Aleją Zwycięstwa w Wrzeszcza do Gdańska. Motorniczy dostrzegł na środku jezdni sporą paczkę, zatrzymał tramwaj i podniósł zgubę. Było to kilkadziesiąt tysięcy znaczków pocztowych o łącznej wartości 97 tysięcy złotych, które zgubił nadmierne roztargniony konwojent furgonetki.



## ● Nowy model

Kółko rolnicze w Kostrogaju, w powiecie plockim, jako pierwsze wypróbowało najnowszy model kombajnu zbożowego „Vistula” KZB — 3 B, wyprodukowanego przez fabrykę maszyn zniwnych w Plocku. Kombajn umożliwił całkowitą mechanizację sprzętu zbóż, koszenie, młóckę, oczyszczanie i sortowanie ziarna.

Do Plocka z Ameryki Południowej powrócili niedawno przedstawiciele fabryki, którzy dokonywali tam prób z kombajnem tego samego typu KZB — 3 B, lecz przystosowanym do zbiorów ryżu. Próba wypadła znakomicie, „Vistula”, która pracowała w sąsiedztwie kombajnu firmy amerykańskiej, uzyskała dwa razy większą wydajność.

## ● Chciało się Kasi jagódek...

Stara polska pioseneczka w aktualnej wersji powinna brzmieć: „Chciało się Kate (Kathleen, Kathrin itp.) jagódek...”, ponieważ tysiące ton polskich czarnych jagód idą do Anglii, Danii, Holandii, Szwajcarii i Niemieckiej Republiki Federalnej, po 400 dolarów za tonę. Codziennie tysiące tubianek — stale około 80 ton — jadą wagonami-chłodniami do Gdyni, potężne dźwigi portowe przenoszą zawartość „koszyczka Kasi” do 10 statków-chłodnicowców, wyłacznie w tym czasie jagodowych, i — w świat. Niezły interes, bo cena jagód na rynku światowym jest w tym roku prawie dwa razy wyższa niż w ubiegłym. Tajemnica powodzenia: polskie jagody idą nie tylko na talerze, ale i do fabryk atramentu i farb.

## ● Woda contra pył

W kopalniach zagłębia wałbrzyskiego prowadzi się badania nad zastosowaniem tzw. przebitki wodnej. W otwory, w które wkłada się materiał wybuchowy, daje się dodatkowo plastikowe worki napełnione wodą. W czasie odrzutu woda rozpyla się i zapobiega nadmiernemu zapyleniu chodników kopalnianych. Przebitka wodna wyszła już daleko poza próby doświadczalne i dzisiaj zaczyna się ją stosować w coraz większej ilości kopalni. Ostatnio zainteresowali się nią górnicy kopalni „Ślupiec” w powiecie noworudzkiem.

## ● Cisza jak... w fabryce

Nowoczesna, piękna czytelnia biblioteki publicznej w Szczecinie, niedawno oddana do użytku. Biblioteka dysponuje 200 tysiącami tomów książek oraz 600 tytułami czasopism krajowych i zagranicznych. Cisza podobnej czytelnicy pozazdrościła bydgoska fabryka maszyn.

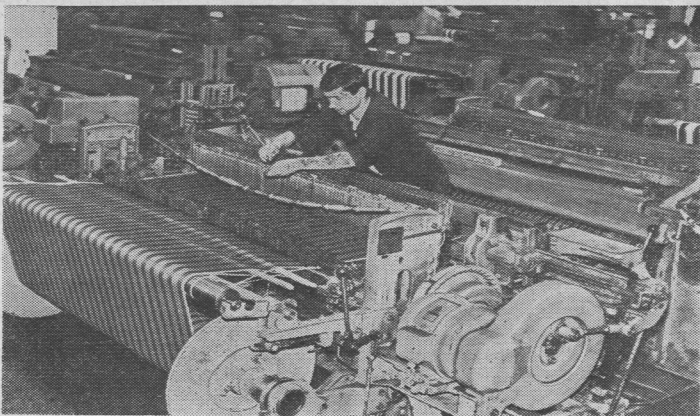
Katedry akustyki Politechniki Warszawskiej oraz Politechniki Poznańskiej opracowały nową, oryginalną, polską metodę budowy ścian i osłon dźwiękochłonnych. Nowa metoda będzie poddana próbie praktycznej właśnie w nowobudowanej hali fabryki w Bydgoszczy. Naukowcy twierdzą, że hałas maszyn w tej hali będzie zredukowany dzięki specjalnej konstrukcji ścian i stropu do siły dźwięku, równej mniej więcej odgłosom rozmowy dwóch osób w średniej wielkości pokoju.

# PROSTO Z POLSKI

## ● Górnicy — Warszawie

W tym roku po raz pierwszy tradycyjne uroczystości Miesiąca Warszawy zainaugurowali w stolicy Polski śląscy górnicy. W pierwszych dniach obchodów, w Pałacu Kultury i Nauki, wystąpiła Filharmonia Górnicza z Zabrza, reprezentacyjny zespół Związku Zawodowego Górników i inne czołowe górnicze zespoły pieśni i tańca. Wrzesień — Miesiąc Warszawy — rozpoczął się więc pod hasłem „Górnicy — Warszawie”, w atmosferze nie nowej, wzajemnej i nie raz wypróbowanej przyjaźni warszawiaków i Ślązaków.

## ● Fasty cienko przęda



Znów jedno przysłowie bez zastosowania, bo cienko w przysłowiowym znaczeniu — ubogo nie ma sensu, przynajmniej w Fastach. Wielkie, nowoczesne białostockie zakłady przemysłu bawełnianego

w Fastach, produkujące rocznie około 2 i pół miliona m tkanin, podjęły w przędzalni cieniwej nową produkcję bawełny, uszlachetnionej przez domieszkę elany. Pierwsze partie nowej tkaniny w pasy — jeden z ulubionych wzorów na Bliższym Wschodzie — mają od razu egzotycznych klientów.

## ● Smaczne konie

Spójcie mięsa końskiego w Polsce jest znikome. Za granicą natomiast polskie konie rzeźne robią podobną karierę jak hodowlane. Opolszczyzna, gdzie krocząca milowymi krokami mechanizacja rolnictwa wypiera żywą siłę pociągową, jest poważnym dostawcą koni eksportowych. W ciągu pierwszego półrocza br. rolnicy opolscy dostarczyli na eksport blisko 1.500 koni, zarówno rzeźnych jak i roboczych. Żywe przesyłki odeszły przeważnie do Francji, Belgii i Włoch.



## ● Udane połowy

Wędkarz spod Warszawy, Bogumił Szerszeń, emeryt, zdenerwował się, kiedy wnuczek zamiast odrabiać pierwsze lekcje — wyblagał „ostatni raz”, poszedł na swoje ulubione ryby i przyniósł taki wspaniały okaz. Pan Szerszeń nie dał się zdystansować i w Wiśle, w okolicy wsi Kępa Skórecka w pow. kozińskim, złowił na dżdżownicę na średnim haczyku 6-kilogramowego szczupaka. „Wiedział do kogo trafić” — można powiedzieć natomiast o 24-kilogramowym sumie długości 140 cm, który „pozwoił” się złowić w Sanie w rejonie Krasicyzna Zygmunta Hala burze, pracownikowi zakładów gastronomicznych w Przemyślu.

## ● Szczyt samoobsługi

O niedzielną atrakcję dla mieszkańców Rzeszowa postarał się personel rzeszowskiego domu handlowego „Delikatesy”. Po zakończeniu dyżuru o godz. 15 sprzedawcy opuścili, jak zwykle, stoiska, a odpowiedzialni za zamknięcie głównych wejść pracownicy... zostawili je otwarte. Przechodnie, widząc otwarte „Delikatesy”, wstępowali po zakupy. Jakież było ich zdziwienie, kiedy wewnątrz nie zastali sprzedawców. Zorientowawszy się szybko, że musiało zająć jakieś niedopatrzenie, grupa energiczniejszych osób zorganizowała na miejscu „honorową wartę”. Przez godzinę rzeszowskie „Delikatesy” pozostawały pod opieką mieszkańców miasta.

# 7 dni W SKRÓCIE

**ŁÓDŹ.** — Choć mija dopiero 140 lat od powstania tu pierwszych fabryk włókienniczych, to wkrótce upłynie 540 lat, jak Łódź nadano prawa miejskie.

**RZEPEDZ** (Rzeszowskie). — Bieszczadzkie lasy stanowią surowcową bazę produkcji jednego z najnowocześniejszych kombinatów drzewnych w Kraju, który rusza za miesiąc.

**CHOCHOŁÓW** (Krakowskie). — Wszystkie chaty wsi, prawdziwe zabytki drewnianego budownictwa góralskiego, zostaną poddane impregnacji, chroniącej je od pożaru.

**KRYNICE** (Białostockie). — Ukończono budowę masztu telewizyjnej stacji przekazywania, która rozpocznie pracę w grudniu bieżącego roku.

**ŻNIN** (Bydgoskie). — Stolica Ziemi Pałuckiej obchodzi swe 700-lecie, co stało się okazją do zwołania tu IV Ogólnopolskiego Zlotu Turystów.

**HRUBIESZÓW** (Lubelskie). — Mieszkańcy powiatu usypią na nowo pamiątkowy kopiec Kościuszki, zrównany przez hitlerowców. Wzniesie się on na miejscu pamiątkowej bitwy pod Dubienką.

**ŁĄD** (Poznańskie). — Prace wykopaliskowe pozwolą sprawdzić, czy ta skromna miejscowość nad Wartą była przed wiekami głównym grodem słowiańskiego plemienia Łędźców zwanych też Łędźwianami.

**BIELSKO-BIAŁA** (Katowickie). — Zakłady Sprzętu Sportowego rozpoczęły wytwarzanie nowych wiązań narciarskich typu „Kadra”, zmniejszających niebezpieczeństwo złamań w razie upadku o 80%.

**GRUDZIĄDZ.** — W asortymencie produkcji zakładów gumowych „Pe-Pe-Ge” figurują... karty do gry, torebki z cukierkami, wędki, rakiety. Jest to wyposażenie wytwarzanych tu tratw ratunkowych.

**ŁAWA** (Olsztyńskie). — Wytwórnica części samochodowych produkuje również śruby korbodowode, do niedawna importowane z zagranicy.

**WARSZAWA.** — W nowej szkole kształcić się będą... marynarze. Oczywiście chodzi o marynarzy słodkich wód, bo jest to Zasadnicza Szkoła Żeglugi Śródlądowej.

**KOŃSKIE** (Kieleckie). — W kopalni „Stara Góra” poza rudą żelaza wydobywa się rocznie 300 tysięcy ton glinki, dotychczas uważanej za bezużyteczną. W przyszłym roku znacznie się budowa zakładu ceramicznego, który wytwarzać będzie 50 tysięcy rur kwasoodpornych rocznie.

**DĘBSKA KUŹNIA** (Opolskie). — Kółko rolnicze nabyło tysiączny traktor ze sprzętem towarzyszącym, sprzedany na Opolszczyźnie.

**KATOWICE-LIGOTA.** — Odślonięto tu pomnik-obelisk ku czci powstańców śląskich. Pierwszy raz wzniesiono go w 1923 roku, lecz wysadzili go hitlerowcy.





# Tygodniowa GAWĘDA

To jednak przykro, że lato tak prędko mija. Nie zdążysz się obejrzyć, a już po wszystkim. Mieszkańcy południowych krajów mają lepiej, tam ciepło trwa co najmniej sześć miesięcy. W ubiegłym roku byłem w Bułgarii, stonice było „non stop”. W tym roku zająłem nad polskie morze. „Non stop” — był. Tak nazywa się lokal taneczny dla młodzieży w Sopocie. Młodzi ludzie z zaiste godną podziwu wytrzymałością przez wiele godzin bez przerwy uprawiają tu coś pośredniego między tańcem świętego Wita a ostrym treningiem kandydatów na kosmonautów. Te ćwiczenia dokonywane są parami i nazywają się twist.

Można i tak, jeżeli ich to bawi, a nikomu nie szkodzi. Słowem: co kto lubi. Pozostali wylegują się w stanowczo zbyt rzadkich słonecznych momentach na plaży, łapczywie chwytając każdy promyk niebieskiego ciepła i dokazując cudów męstwa, hartując ciało i wolę w nienajcieplejszych falach Bałtyku.

Co rzuciło mi się w oczy w Sopocie?

1) Oczywiście, to co zawsze: nie ma kraju, w którym byłoby więcej ładnych kobiet niż w Polsce. Polki wczasowe są jeszcze ładniejsze od Polek codziennych. Umieją pokazywać swoje wdzięki. Myślę, że politycy nie doceniają siły atrakcyjnej Polek; jestem przekonany, że nawet zaciekle przeciwnik Polski, przeszedłszy się parę razy po sopockim „deptaku”, tj. po ulicy im. Bohaterów Monte Cassino, zmiękłyby jak masło w południowym — nie bałtyckim — słońcu i stałby się entuzjastą Polski.

2) Zmienił się zdecydowanie skład przyjeżdżających do Sopotu. Dawniej przyjeżdżali tu przede wszystkim właściciele prywatnych sklepów, warsztatów rzemieślniczych i fabryczek itp. oraz ludzie wolnych zawodów: adwokaci, lekarze, pisarze, dziennikarze, architekci. Tym razem znakomita większość przybyła z sopockich rekrutowała się z urzędników, robotników, nawet trochę chłopów przyjechało. Poza tym mniej ludzi z Warszawy, a więcej z różnych dzielnic Kraju.

„Non stop” ♦ Niedoceniana siła polityczna ♦ Alpinistki na szpilkach ♦ Co mu odpowiedzieć?

3) Cudzoziemców zjechało się ni dużo ni mało. Tak średnio. Obce języki, które stychać w Sopocie, to przede wszystkim: czeski, angielski, węgierski i niemiecki. Zeby tylko jeszcze to stonko...

Ale w innych stronach Kraju aura nie była bynajmniej taka skąpa. Pisze mi kolega, który spędził urlop w Zakopanem, że słońce paliło jak na Saharze. Tatry zaroily się od turystów, którzy postanowili za wszelką cenę dokonywać wyczynów alpinistycznych, zdobywać szczyty itp. Tylko po to, by zdobywać nawet na pozór łagodnie wyglądające szczyty, trzeba mieć odpowiednią zaprawę ogólnofizyczną, minimum wiadomości o zachowywaniu się w górach i choć jako tako odpowiedni ekwipunek.

O tym wszystkim owi górcy „chojracy” bardzo często zapominają. Rezultat? Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (GOPR) ma pełne ręce roboty. Raz po raz rozpaczeni i przerażeni bliźniacy owych „smiałków” alarmują GOPR, że ktoś poszedł w góry i nie wrócił, albo też alarmują sami turyści, którzy dotarłszy do określonego miejsca w górach są już tak wyczerpani, że nie potrafią „ani we ute ani we wte”. Taka np. pani Regina K. ze Śląska wybrała się w góry... na szpilkach. Efekt był taki, że ratownicy GOPR musieli odtransportować ją na dół do Zakopanego ze zmiannym kregostupem. Ze schroniska na Kalatówkach zaalarmowano GOPR o zaginięciu 12-letniego chłopca, któremu rodzice pozwolili pójść samemu w góry (!) itd. Na szczęście w tych wypadkach i w wielu podobnych szybka pomoc GOPR-u pozwoliła uniknąć nieszczęśliwych następstw lekkomyślności.

W każdym razie — od morza do gór, od północy do południa Kraju, od nader uczszczanych Bieszczad na wschodzie (tam odbył się w tych dniach krajowy zlot autostopowiczów) do zielonogórskich szlaków na zachodzie — cała Polska zaroila się od wędrowników, odpoczywających, wczasujących, poznających Kraj.

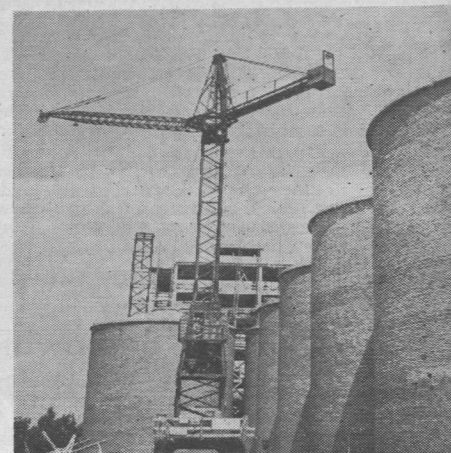
Nadchodzi jesień. Mój syn bardzo się martwi, że to już, że szkoła. Mówię mu: „Po odpoczynku trzeba pracować, ze świeżymi siłami — do nauki”. A on mi na to: „Tatusiu, a Tobie chciało się po feriach wracać do szkoły?”

Na to już nie znajduję odpowiedzi. Zmieniam temat.

MARIAN

## DO FRYTEK WYSTARCZY

14 potężnych silosów na przeszło 20 tysięcy ton nasion oleistych wyrasta charakterystyczną sylwetą nad Odrą, w Brzegu na Opolszczyźnie. Zakłady przemysłu tłuszczowego w Brzegu produkują olej jadalny, tłuszcze stałe i margarynę, a jednocześnie stale rozbudowują i modernizują. Poza budową silosów trwa montaż nowych maszyn do przerobu rzepaków. Uruchomiona w 1951 roku olejarnia była nie tylko jedną z największych inwestycji ówczesnego planu 6-letniego, ale nadal w bieżących planach inwestycyjnych zajmuje czołowe miejsce w przemyśle spożywczym. Trzeba przyznać, że murowane „baszty” czerwonych silosów w Brzegu stały się dość malowniczym akcentem panoramy tego przastarego piastowskiego grodu warownego i jednej z głównych dawniej twierdz śląskich. Oczywiście, najpiękniejszy jest piastowski

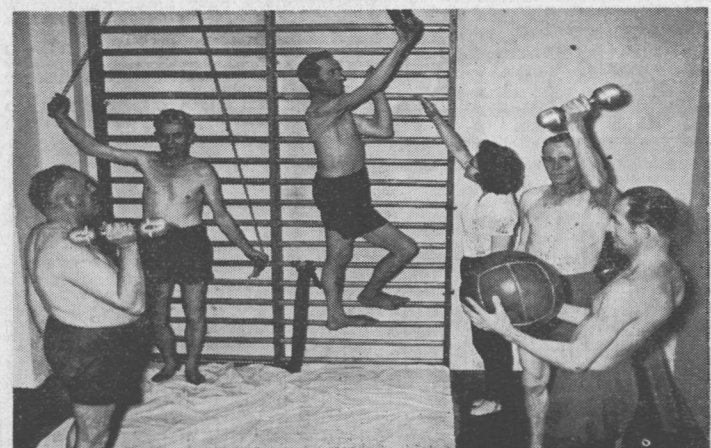


zamek wzniesiony w Brzegu w XIII — XVI wieku według wzoru Wawelu. Ale „baszty” pokojowej pracy są tu symbolem nowej roli Brzegu.

## CZTERY SYRENY



Od lewej do prawej: Hanna Rek, Wiesława Drojecka, Halina Kunicka, Sława Przybylska, cztery bardzo popularne polskie pieśniarki estradowe, które odbywają wspólnie tournée artystyczne po Związku Radzieckim. Prasa radziecka nie nazywa ich inaczej, tylko — Warszawskie Syreny. Pieśniarki bardzo podobają się publiczności i recenzentom, wszyscy gratulują sukcesu w „piosenkach — polskich, rytmach — międzynarodowych, wykonaniu — doskonałym”. Tygodnik radziecki „Niedziela” tak scharakteryzował indywidualność każdej z Syren: Hanna Rek chce być zimna i bezwzględna w „Kryminalnym tangu”, a publiczność dobrze bawi się i bije brawo, niski głos Wiesławy Drojeckiej sięga serca, Halina Kunicka jest tak pełna radości życia, że aż bierze zazdrość, a mała Sława Przybylska wyrasta na oczach widzów na wielką artystkę.



Są tu: basen, wodolecznictwo, masaże, diatermie, a dla „nieposlušnych” palców... strzelnica i nawet roboty ręczne!



Po gimnastyce przed lustrami (znów się podobaj!) — od-poczynek i jedna mineralna

## PO CHOROBY W KLUBIE NOWYCH SIŁ

Górnicy domek, przed domkiem ławeczka, na ławeczce sąsiedzi, żeby słoneczko sił dodało i — gwarzą sobie, że „przed chorobą, to ho-ho”, a „po chorobie człowiek już nie ten sam...” Znamy te pogawarki. A doktora Józefa Juszczo, ordynatora szpitala w Rybniku, zezłościły w końcu takie biadolenia. Pochodził po dyrekcjach kopalni, radach robotniczych, radach zakładowych i wszyscy mu uwierzyli, że jeśli pomogą, to górnicy Rybnickiego Okręgu Węglowego po wszelkich niedomaganiach, po wypadku czy operacji, będą mogli mówić: „Dopiero po chorobie, to ho-ho!”

Podziemia rybnickiego szpitala wyglądają teraz, jak komfortowy klub — kolorowe ściany i wesołe klosze lamp, dywany, fotele, znakomicie wyposażone gabinety i sale. Niemal każdy sprzęt ma dyskretną tabliczkę z dedykacją ofiarodawcy. Inicjatywa i czyn społeczny stworzyły tu pierwszą w Polsce przychodnię (są bowiem poza tym sanatoria) rehabilitacyjną dla górników i ich rodzin. 84 procent spośród byłych chorych korzysta z dobrodziejstwa przychodni, by odzyskać pełnię sił i władzy w ciele „nie-swoim” po szpitalu, by „nogi jak z waty”, „ręce jak z drewna” zmusić znów jak najszybciej do bezbłędnej sprawności.



## Konkurs Chopinowski w Londynie

LONDYN. Zjednoczenie Polskich Artystów Muzyków w Londynie postanowiło urządzić w przyszłym roku międzynarodowy konkurs chopinowski dla pianistów w wieku od 16 do 18 lat.

Oprócz występów laureatów w radio i telewizji przewidziano koncerty młodocianych pianistów w miejscach związanych z pobytami Chopina w Anglii oraz popisy gry na fortepianach, na których grywał Chopin.

## Wikingowie również handlowali

KOPENHAGA. W pobliżu wybrzeży duńskich znaleziono szczątki zatopionych statków, które kiedyś należały do Wikingów. Na dnie morskim spoczywa 6 jednostek żeglugowych o długości od 13 do 20 metrów.

Znalezisko jest dlatego interesujące, że nie są to wojenne okręty Wikingów, lecz statki handlowe.

## Zabudowa śródmieścia Berlina

BERLIN. W stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej prowadzi się od pewnego czasu wielkie prace nad odbudową centrum miasta, wyburzonego podczas wojny; w centrum tym znajdowały się takie budowle, jak Kancelaria Rzeszy, ministerstwo lotnictwa, czy też min. propagandy.

Ostatnio w rejonie Alexanderplatz oddano do użytku wiele nowych gmachów wysokościowych, a wśród nich „Dom Nauczyciela”, stanowiący główny akcent architektoniczny tego rejonu.

## TELEWIZOR — LILIPUT

TOKIO. W Japonii skonstruowano najmniejszy na świecie telewizor — na tranzystorach. Waga aparatu wynosi niespełna 3 kg, wysokość — 11 cm, a szerokość — 15 cm. Jeszcze w roku bieżącym telewizor-liliput znajdzie się w sprzedaży.

# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

## MILIARD MAREK NA BADANIA ATOMOWE W NIEMCZACH ZACHODNIACH

FRANKFURT N/MENEM. „Blick durch die Wirtschaft” poinformowała, że Niemiecka Republika Federalna wydała dotychczas miliard marek na finansowanie badań atomowych w instytucjach doświadczałnych.

Bońska komisja energii atomowej zażądała ostatnio nowych kredytów na budowę elektrowni atomowej o mocy 237 tysięcy kW. Koszt tej bu-

## JAK TO JEST z KAWĄ?

NOWY JORK. Światowa produkcja kawy wynosi obecnie 70 milionów worków, konsumpcja natomiast kształtuje się na poziomie ok. 58 milionów worków rocznie. W połowie 1962 r. nagromadzone zapasy sięgały 80 milionów worków kawy.

Dla uregulowania tego problemu opracowano projekt wieloletniej międzynarodowej umowy kawowej, który obecnie omawia się na specjalnej konferencji, zwołanej przez ONZ. Na konferencję tę przybyły delegacje ze 110 krajów (w ONZ uczestniczą tylko 104 kraje), co dowodzi, że w problemie kawowym zainteresowany jest cały świat.

## FLOTA Aleksandra Wielkiego

TRYPOLIS. Na dnie morza wzdłuż wybrzeży Libii znaleziono kilka starożytnych trójwiosłowców, które przepuszczalnie stanowiły część floty Aleksandra Wielkiego, kiedy oblegał Tyr w 332 roku przed naszą erą.

W tych samych miejscach znaleziono również znaczne ilości przedmiotów, pochodzących ze statków greckich lub fenickich.

dowy wyniesie około 340 milionów marek, przy czym „Euratom” zadeklarował dotację dla NRF w wysokości 110 milionów marek.

## MNIEJ PASAŻERÓW W SAMOLOTACH

MONTREAL. Ogłoszony przez International Air Transport Association (IATA z siedzibą w Montrealu) bilans międzynarodowych linii lotniczych za 1961 rok jest raczej niepomyślny. Okazuje się bowiem, że wykorzystano tylko 56 procent miejsc w samolotach.

Na 5103 samoloty, obsługujące linie międzynarodowe (nie licząc ZSRR i Chin Ludowych), 12 procent stanowi maszyni odrzutowe. A może właśnie dlatego nie wykorzystano tak znacznego procentu miejsc, że pasażerowie boją się latać odrzutowcami?

## SZKOCJA ZAMYKA KOPALNIE

EDYNBURG. W Szkocji ogłoszono, że w okresie do 1966 r. zamkniętych zostanie na terenie kraju 27 kopalń węgla. W związku z tym 20 tysiącom górników zagraża bezrobocie.

Wprawdzie czynniki oficjalne zapewniały, że część górników zatrudni się w innych gałęziach gospodarki, a części zapewni się przekwalifikowanie w zawodzie, wśród górników szkockich panuje jednak uzasadniony niepokój. Wiadomo, że zredukowani przed paru laty w związku z zamykaniem kopalń górniczy angielscy długochodzący bez pracy i nie mieli środków na utrzymanie rodzin.

Deputowany proponuje ni mniej ni więcej:

— zainstalowanie specjalnego cząstomierza, który wyłączałby automatycznie głośnik zbyt gadatliwym mówcom;

— zakaz powtarzania tych samych argumentów „za” lub „przeciw”. Deputowani wstępujący na trybunę mieliby jedynie prawo uzupełniać wywody swego poprzednika;

— każdy mówca byłby zobowiązany skonkretyzować swe słowa w formalnej propozycji lub poprawce. W przeciwnym wypadku tekst przemówienia nie byłby zamieszczany w „Journal Officiel”. Od tej zasady przewidziane są dwa wyjątki: debata nad polityką ogólną, nad wnioskiem o wyrażenie rządowi wotum nieufności.

Jak jednak twierdzą wtajemniczeni, przysłowiowy pies pogrzebany jest gdzie indziej. Taki regulamin byłby przecież świetnym sposobem „likwidacji” niewygodnych mówców.

## Odwieczny spór

Siedemdziesięciu siedmiu deputowanych złożyło podpisy pod projektem ustawy zgłoszonym przez b. ministra Claudiusa Petit, a zmierzającym do zlikwidowania kary śmierci we Francji.

Uzasadniając swój wniosek Claudius Petit pisze, że kara śmierci jest „anachronicznym przeżytkiem”, którego nie usprawiedliwiają dzisiaj, „ani panujące obyczaje, ani stan naszej wiedzy, ani współczesna polityka kryminalna”.

Wnioskodawca twierdzi, że kara śmierci „nie jest bynajmniej konieczna dla ochrony społeczeństwa, jak wykazuje przykład coraz liczniejszych krajów, które karę tę uchylili”.

Claudius Petit przestrzega przed „nieodwracalnymi sankcjami” głosząc absolutne poszanowanie życia ludzkiego.

B. M.

## ZA MAŁO PSYCHIATRÓW

NOWY JORK. Światowa Organizacja Zdrowia przy ONZ opublikowała biuletyn, w którym informuje, że na całym świecie daje się odczuć dotkliwy brak lekarzy-psychiatrów.

Nawet w krajach, w których liczba lekarzy jest stosunkowo wysoka, przydałoby się psychiatrów znacznie więcej, niż zdołano dotychczas wykwalifikować. Na ogół ocenia się, że w kraju o wysokiej kulturze 5 do 10 procent mieszkańców wymaga opieki psychiatrycznej.

# DATY i FAKTY

## SIERPIEŃ

- ▲ **MALTA DOMAGA SIĘ NIEPODLEGŁOŚCI** w jak najkrótszym czasie, stwierdził premier tej kolonii brytyjskiej (20.VIII).
- ▲ **MANEWRY BUNDESMARINE NA BAŁTYKU** z udziałem 130 okrętów rozpoczęły się pod kryptonimem „Door Keeper 62” (20.VIII).
- ▲ **USZKODZENIE POJAZDÓW KOSMICZNYCH USA I W. BRITANII** nastąpiło na skutek amerykańskich eksplozji w Kosmosie, jak stwierdzono we wspólnym komunikacie Komisji Energii Atomowej USA i Brytyjskiego Ministerstwa Obrony (21.VIII).
- ▲ **NIĘDUJAN ZAMACH NA PREZ. DE GAULLE'A** odbył się w pobliżu Villacoublay. Samochód Prezydenta został otrzymany z karabinu maszynowego (22.VIII).
- ▲ **MIANOWANIE KOMENDANTA STOLICY NRD — BERLINA** Został nim gen. Helmut Poppe, mianowany przez Min. Obrony Narod. (23.VIII).
- ▲ **„WYKAZAM OBURZENIE** z powodu zbrodniczego zamachu na Pańskie życie. Życzę Panu dobrego zdrowia” — to tekst depezy wysłanej przez prem. Chruszczowa do prez. de Gaulle'a (23.VIII).
- ▲ **WYSTRZELONO NOWEGO SATELITĘ** z bazy amerykańskiej w Point Arguello (23.VIII).
- ▲ **OBERLANDER ZAMIERZA UTWORZYĆ WEASNĄ PARTIĘ**, która ma być „wiernie oddaną grupą pomocniczą CDU”, jak poinformowały kolia CDU w Dolnej Saksonii (23.VIII).
- ▲ **OSWIADCZENIE ZACHODNIE W SPRAWIE BERLINA** zawiera komunikat, ogłoszony po naradzie tzw. grupy roboczej 4 państw zach. w Waszyngtonie (23.VIII).
- ▲ **TRZY MOCARSTWA ZACH. PRZEŚLAŁY DO ZSRR NOTY** z propozycją odbycia 4-stronnej konferencji „w celu zapobieżenia dalszemu pogarszaniu się sytuacji w Berlinie” (24.VIII).
- ▲ **18 ZABITYCH** i tysiące biwakujących pod gołym niebem — oto bilans trzęsienia ziemi w rejonie Neapolu, opublikowany oficjalnie w Rzymie (24.VIII).
- ▲ **W AUSTRALII WYSTRZELONO BRYTYJSKĄ RAKIETĘ KOSMICZNA „Black Knight”** na wys. 5000 km (24.VIII).
- ▲ **EKS-PREM. BIDAULT PRZEBYWA W BAWARII** pod przybranym nazwiskiem „Georges Bastion”, jak podali dziennikarze monarchijscy (25.VIII).
- ▲ **KRYZYS POLITYCZNY W ALGERII** na skutek sporów pomiędzy Biurem Politycznym FLN a częścią władz wojskowych. Wybory wyznaczone na 2 września odłożono „do chwili, kiedy stworzą się warunki rzeczywistego pokoju” (25.VIII).
- ▲ **KOMUNIKAT OGŁOSZONY PRZEZ PREM. FIDELA CASTRO** podał, że wybrzeże miasta Hawany zostało atakowane przez uzbrojone okręty (atak trwał 7 minut, wystrzelono 60 pocisków) i obciążył odpowiedzialnością za ten fakt rząd USA (25.VIII).
- ▲ **RAKIETĘ W KIERUNKU WENUS** wystrzelono z bazy amerykańskiej w Cape Canaveral. „Mariner-2” jednak zbieczył z wyznaczonego toru.
- ▲ **MINISTROWIE LAOTAŃSKIEGO RZĄDU**, prem. Souvanna Phoumy przejęli oficjalnie swoje urzędy (27.VIII).
- ▲ **P. O. SEKRETARZA GENERALNEGO ONZ U THANT** przybywał z wizytą oficjalną w Polsce (30—31.VIII).

## WRZESIEŃ

- ▲ **MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ROLNICZA** została otwarta w Budapeszcie (na Węgrzech) z udziałem ekspertów z Polski (1.IX).
- ▲ **X MIĘDZYN. KONGRES HISTORYKÓW NAUKI** otwarto w Filadelfii. Uczestniczyli w nim uczeni polscy (2.IX).
- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE** przybył z oficjalną wizytą 6-dniową do Bonn (4.IX).
- ▲ **MIĘDZYNARODOWE TARGI W ZAGRZEBIU** (Jugosławia) otwarto z udziałem wystawców z 35 państw (8.IX).
- ▲ **PRZERWA W OBRADACH GENEWSKIEJ KONFERENCJI** rozbrojenkowej trwać będzie do 12 listopada.

# Kronika FRANCUSKA

## Pays noir

W świadomości przeciętnego Francuza Pas-de-Calais został od dawna sklasyfikowany jako „Pays Noir” tworzący wraz z departamentem Nord „przodujący okręg ekonomiczny”. Ta utarta formuła odbiega już dzisiaj od rzeczywistości. Zapomina się zbyt często, że gospodarka Pas-de-Calais jest w istocie bardzo zróżnicowana: uprawa zbóż w Artois i Montreuil, warzyw w Saint-Omer, hodowla bydła w Boulonnais, przemysł włókienniczy Calais, fabryki papieru w Aa. Prawdą pozostaje jednak, że tradycyjni przemysł węglowy nadaje ton departamentowi i decyduje o jego dobrobycie, i np. zamknięcie pewnych szybów w zachodnim zagłębiu zachwiało gospodarką okręgu. Podobnie kryzys przemysłu koronkarskiego wzbudził przed kilku laty niepokój w rejonie Calais.

Wstrząsy te uwypukliły jeszcze raz konieczność szybkiego przekształcenia struktury ekonomicznej departamentu. Ewolucja ta idzie w potrójnym kierunku: modernizacji, konwersji i rozbudowy przemysłu. Przeszkody piętrzą się tu m.in. z tego powodu, że drogi i kanały były dotychczas przystosowane wyłącznie do potrzeb zagłębia górniczego, szkół i — paradoks — że brak wykwalifikowanej siły roboczej. Trudności te nie zniechęciły mieszkańców okręgu. Wszyscy pamiętają, że ludność czynna zawodowo wzrosła w 1970 r. o 10% wobec przeciętne 3% w innych departamentach francuskich.

Od stu lat Pas-de-Calais żyło „de son sous-sol et pour son sous-sol”. Nagle, wraz z realizacją wspólnego

rynku dyrekcja kopalń postanowiła zamknąć szyby określone mianem nierentownych. 4.500 górników wraz z rodzinami przeniosło się do wschodniego zagłębia.

Należało zaradzić sytuacji. Pierwsze trzy lata przyniosły już pewne rezultaty. Powstały nowe fabryki opon, konfekcji oraz zakład metalurgiczny. W 1961 r. rozbudowa przemysłu dostarczyła dwa tysiące nowych stanowisk pracy. Zabrano się do szkolnictwa, które było dotychczas piętą achillesową w Pas-de-Calais. Wystarczy wspomnieć, że jedno liceum klasyczne przypada na 100 tysięcy, a techniczne na 300 tysięcy mieszkańców. Zaledwie 1% młodzieży kształci się na wyższych uczelniach.

Nacisk położono na szkolenie zawodowe. W Béthune i Liévin powstały specjalne centra dla dorosłych formujące robotników wykwalifikowanych. Buduje się dwa licea techniczne. Zaplanowane są na najbliższe lata wyższa szkoła handlowa i administracyjna, notarialna oraz szkoły hotelarskie.

Dotychczas jednak niewiele mówi się o rozbudowie takich gałęzi przemysłu jak chemia, które mogłyby trwale wpłynąć na perspektywy kopalnictwa węgla.

## Gdzie pies pogrzebany?

Idąc w ślady swych kolegów deputowanych z departamentu Eure, Lucien van Haeck (frakcja niezależnych) wystąpił z wnioskiem zmiany regulaminu Zgromadzenia Narodowego, celem — jak twierdzi — zapewnienia posłom lepszych warunków pracy.



# PERŁA KRAINY TYSIĄCA JEZIOR

# RUCIANE

**P**O WYZWOLENIU Warmii i Mazur oprócz lasów, jezior, tartaku, kilkunastu domów, stacji kolejowej i drogi przez wieś, nie było tu nic. Dziś Ruciane, leżące w pow. Mrągowo w Olsztyńskim, jest już dużym osiedlem, głównym obok Giżycka i Mikołajek centrum wczasowo-turystycznym na Mazurach oraz punktem wypadowym na najpiękniejsze śródlądowe szlaki wodne Europy, a ponadto centrum przemysłowym tego leśno-wodnego rejonu Polski.

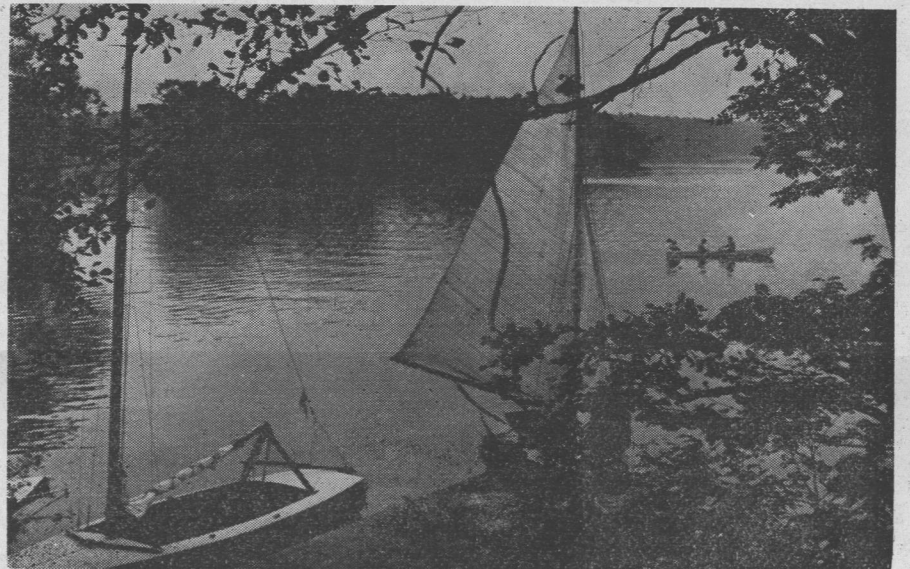
W ciągu ostatnich lat powstało tu kilka bloków mieszkaniowych, kilkadziesiąt domów i pawilonów wczasowych, liczne kolonie i campingi. Z Warszawą łączy Ruciane nie tylko stałe kursujące autokary i motorowe pociągi, ale i szlak wodny dla kajakowców i wioślarzy przez największe polskie jezioro Śniardwy, rzekę Pise, Narew i Wisłę.

Jeszcze rok lub dwa i dawna wieś

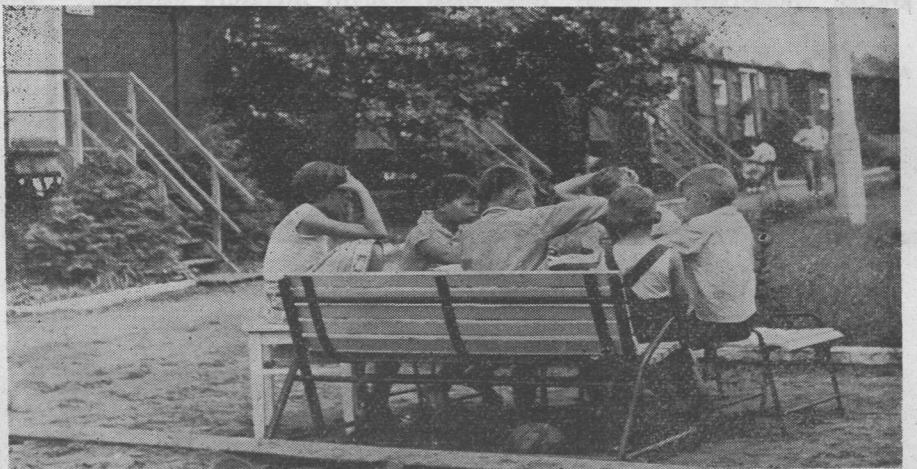
przy swym obecnym dynamicznym rozwoju zaawansuje do rzędu miast-uzdrowisk. Są tacy, którzy twierdzą, że z tą chwilą skończy się jej wielki urok. Nie mają chyba racji. Ruciane leży bowiem w centrum lasów piśskich, które Sienkiewicz w „Krzyżakach” nazywa Puszcą Jańsborską i w centrum wielkich Jezior Mazurskich. Na sąsiednich wodno-leśnych terenach jest niezliczona ilość uroczysk, dzikich puszczańskich zakątków, campingów, obozów, stanic turystycznych i rezerwatów odwiedzanych przez miłośników przyrody, a dla nich Ruciane stanowią bazę organizacyjną i zaopatrzeniową. Rozrost miasteczka jest właśnie wynikiem powstania nowych, bardzo licznych gniazd turystycznych i wypoczynkowych w rozległej i pięknej okolicy, gdzie ludzie spędzając czas na łonie natury mogą jednak zrezygnować z łączności z cywilizowanym światem.



Guzianki (powyżej), jedna z kilku stacji Żeglugi Mazurskiej w rejonie Rucian. Statki tu przybijające łączą Ruciane z Mikołajkami, Giżyckiem, Piszem, Węgorzewem i dziesiątkami małych wodnych ośrodków mazurskich. Poniżej fragment Jeziora Nidzkiego, nad którym rozsiadła się znaczna część Rucian. Jest to jedno z najpiękniejszych jezior mazurskich, ciągnie się z górą 20 km, pełne jest wysp obfitujących w ciekawą roślinność i ptactwo nie spotykane gdzie indziej. Do brzegów jeziora przylegają rozległe lasy szpilkowe i liściaste



Pierwszymi, którzy wykorzystali szeroko Ruciane jako ośrodek wypoczynkowy dla siebie i swych rodzin byli polscy kolejarze. Oprócz domków campingowych, utworzyli tu całe miasto wypoczynkowe z wagonów. Każdy wagon przystosowany jest na letnie mieszkanie, ma sypialnię i przedpokój. Oczywiście jest na miejscu restauracja kolonijna, która wydaje śniadania, obiady i kolacje, świetlice, sala koncertowa i teatralna. Miasteczko kolejowe przylega do jeziora, ma własną plażę, przystań wioślarską i kolejową, urządzenia dla zabaw dziecięcych i sportowych, szkółkę pływacką oraz własne, ciche tereny dla miłośników wędkarstwa, gdzie nie przeszkadzają inni wczasowicze. Na zdjęciu poniżej fragment ruciańskiego miasteczka kolejowego: wysłużone wagony nie poszły na emeryturę!



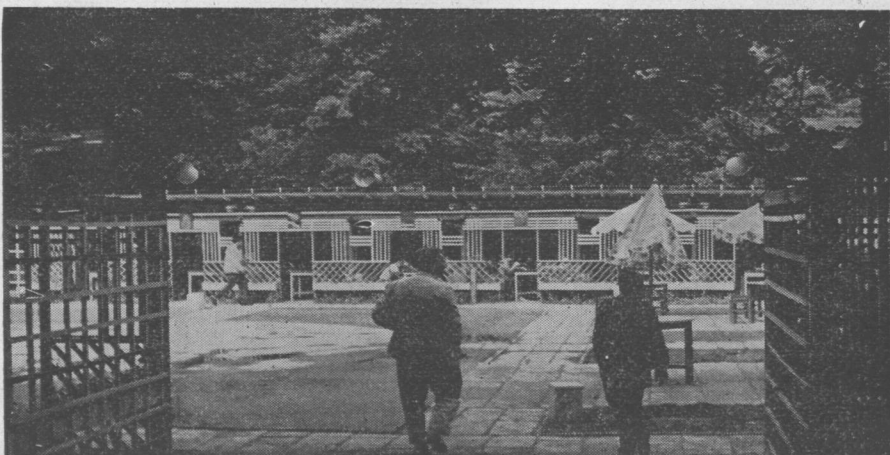
## RUCIANE PERLE DE LA MAZURIE

Après vous avoir parlé maintes fois de la Mazurie, région enchantée des milles lacs, nous vous présentons, aujourd'hui Ruciane, „la perle de la Mazurie”. Située au centre de la forêt de Pisz, Ruciane est la plaque tournante des excursionnistes qui arrivent

ici en autos, autocars, par trains express et évidemment par voie d'eau, en kayaks, canoes, voiliers. Il ne manque pas d'amateurs de la nature à l'état pur pour regretter que Ruciane soit en passe de devenir une ville d'eaux mais que faire contre le progrès...



Większość urządzeń dla licznie przybywających tu gości ma charakter letni, większość restauracji, kiosków, punktów usługowych i domów rozrzucona jest wśród lasu, o kierunkach informują turystów tablice orientacyjne. Na dolnym zdjęciu letnia restauracja w lesie nad jeziorem. Restauracji takich jest tu kilka. Nida, której kierunek wskazuje drogowy znak na górnej fotografii, jest centrum przemysłowym. W ostatnich latach zbudowano tu największą w Europie fabrykę piyt pilśniowych, która jest równocześnie największym zakładem przemysłowym w województwie olsztyńskim. Ludność mazurska znalazła w niej zatrudnienie. Przy fabryce powstało piękne osiedle mieszkaniowe, szkoła, placówki socjalne

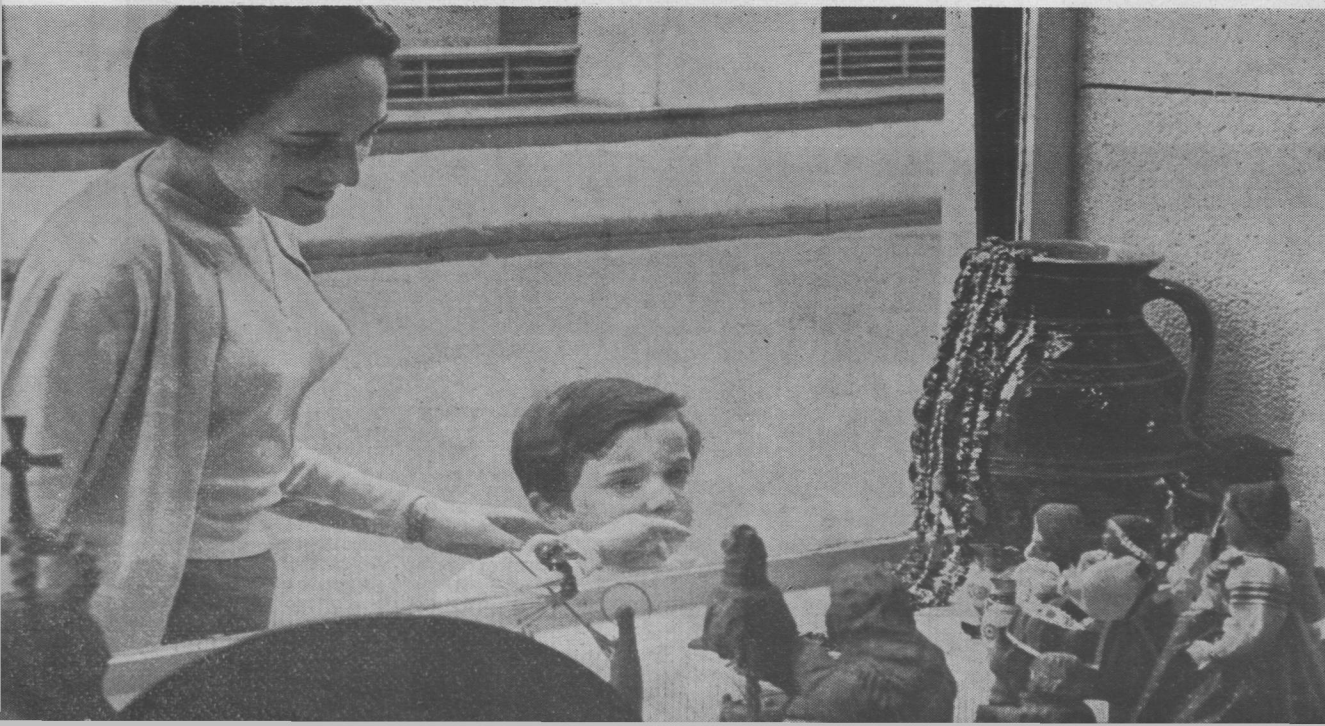


# W PARYSKIEJ KSIĘGARNI PRZY RUE DROUOT



W Kraju ukazują się wiele wydawnictw artystycznych, pozwalających na poznanie polskiej architektury, grafiki, malarstwa, rzeźby. Duży dział stanowi literatura dziecięca — bogato ilustrowane książeczki

Niewiast w takich strojach jeszcze na rue Drouot nie było — stwierdzają młodszy i starszy przechodnie tej ulicy. Podoba się francuskiej klienteli również ceramika.



Sprzedaż odbywa się tylko na miejscu. Do „Boutique Polonaise” znajdujących się w sklepie sprowadzić można

**Z** OGŁOSZEN w „Tygodniku Polskim” znajdują nasi Czytelnicy adres nowo otwartej księgarni: 25, rue Drouot, Paris IX. Na adres ten napływają z różnych departamentów Francji listy z zamówieniami na książki, płyty i wyroby polskiej sztuki ludowej. Piszą klienci z NRF, Anglii, USA, Belgii, a nawet z republik afrykańskich. „La Boutique Polonaise” gości również codziennie w swoim estetycznie urządzonej lokalu licznych miłośników książki polskiej mówiących głównie, oczywiście, po polsku, a także po francusku, angielsku, niemiecku. Wiek klientów jest różny, skala zainteresowań — szeroka. Jedni pragną nabyć dzieła polskich klasyków, inni dopytują się o nowości współczesnej literatury polskiej, a jeszcze inni interesują się wydawnictwami albumowymi, literaturą naukową, techniczną, bajkami dla dzieci, słownikami i encyklopediami.

Bardzo dużym powodzeniem cieszą się artykuły polskiej sztuki ludowej: kilimy, lalki, makatki, różne ręczne wyroby z drewna, naszyjniki, wycinanki i przeróżne inne drobiazgi, od których trudno oderwać wzrok.

Wszystkie niemal artykuły nadają się doskonale na upominek. Wzrost ich sprzedaży jest dużym powodzeniem szczególnie w dni poprzedzające święta.





„La Boutique Polonaise” zwraca się wielu klientów korespondencyjnie, prosząc o przesłanie pocztą książek, płyt lub lalek. Oprócz tego zamówienie z Polski każdą książkę, czasopismo, płytę, znaczki pocztowe oraz wyroby przemysłu ludowego

„La Boutique Polonaise” stara się obsłużyć wszystkich swoich klientów sprawnie i jak najlepiej, wprowadza dla kupujących różne udogodnienia jak np. abonamentową formę sprzedaży książek. Niestety, księgarnia w początkach swojej działalności boryka się jeszcze z różnymi trudnościami, zwłaszcza w zaopatrzeniu. Odczuwa się brak niektórych tytułów, nie jest jeszcze również w pełni zaspokojony popyt na wyroby sztuki ludowej.

Trzeba jednak pamiętać, że na zaopatrzenie księgarni składają się książki i inne artykuły sprowadzane w ramach kontraktów handlowych od firm polskich w Kraju. A więc podobnie, jak każdy towar importowany do Francji, również i książki oraz wszelkie przedmioty, które „La Boutique” zamawia za granicą, podlegają procedurze celno-dewizowej.

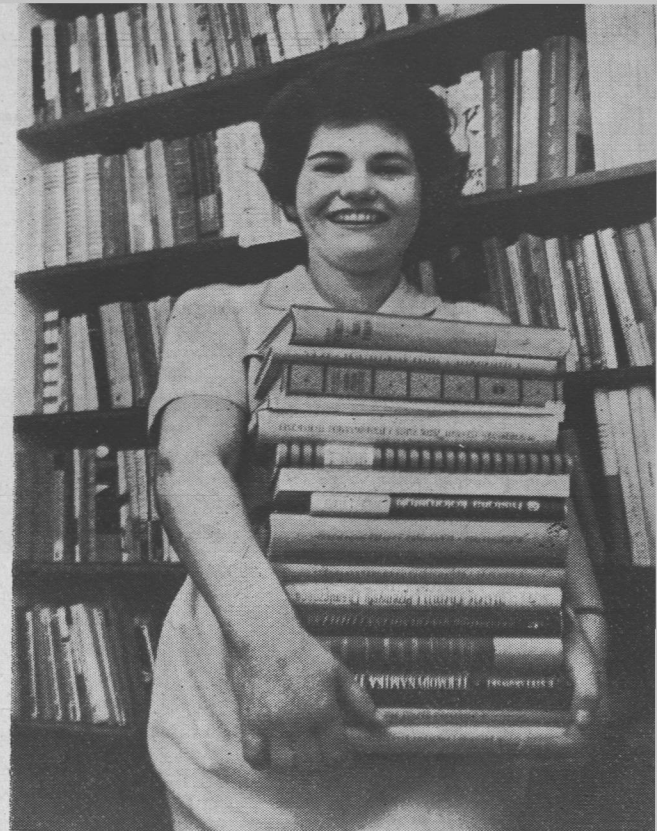
Odpowiednie zaopatrzenie, to również dokładna znajomość rynku, a zatem poznanie zainteresowań i gustów klienta. Księgarnia śledzi uważnie te zainteresowania i wyciąga wnioski. Wszystko wskazuje na to, że w niedługim czasie księgarnia ruszy „na pełnych obrotach”. Takie są nadzieje i, dodajmy, takie życzenia klientów.

Wzrostki imieninowe, urodzinowe czy świąteczne. Cieszą się z okazji święta Zofię, Monique, Jana czy też Desirée



**L**'ENSEIGNE de la „Boutique Polonaise”, au 25 de la rue Drouot, dans le neuvième, devient de plus en plus connue. Les amateurs du livre et du folklore en prennent souvent le chemin. Parmi eux on compte de nombreux clients ne connaissant pas le polonais — des Français, des Anglais, des Allemands viennent chercher des albums photographiques ou de peinture, des livres illustrés pour enfants, des dictionnaires et des publications encyclopédiques. D'autres viennent acheter des objets d'art folklorique — tapisseries, tapis, figurines sculptées, découpages, bibelots, colliers etc. La poste apporte chaque jour des commandes en provenance de différents départements et même de pays étrangers — Angleterre, Belgique, Etats-Unis, République Fédérale d'Allemagne, pays africains. Le personnel nous avoue que pour l'instant la „Boutique”, encore à ses débuts, rencontre des difficultés pour répondre à toutes les demandes. L'assortiment de livres et publications, d'objets folkloriques n'est pas encore suffisant, mais tout indique qu'il y sera remédié.

Francuskie klientki są bardzo zainteresowane lalkami w góralskich, krakowskich i łowickich strojach. Dopytują się o nie od chwili otwarcia sklepu



Powieści, poezje, literatura naukowa i popularno-naukowa... Biblioteki polskie i zbiory prywatne można uzupełnić w „Boutique”



Polskie nagrania muzyki klasycznej, lekkiej oraz tanecznej, bardzo duży wybór nut...

# MOTOIMPORT

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO  
PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO  
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

WARSZAWA, ul. PRZEMYSŁOWA 26  
Adres telegraf.: „Motorim” Warszawa

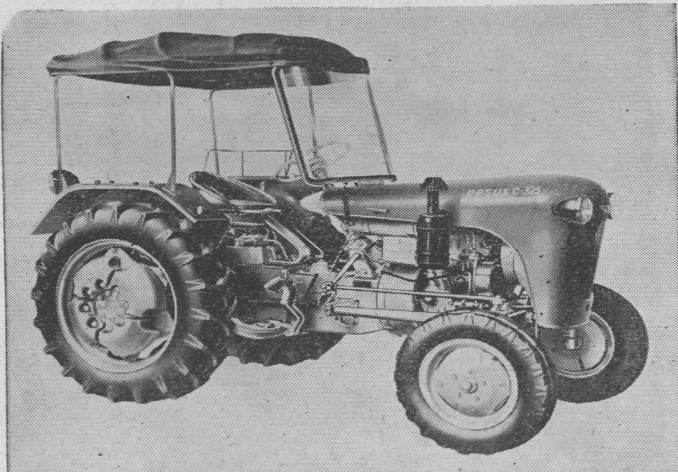
**Eksportuje:** polski ciągnik Ursus C-325 znany ze swojej jakości na całym świecie

**URSUS C-325**  
posiada dwucylindrowy silnik Diesle'a 25 H.P.

charakteryzuje się wyjątkowo małym zużyciem paliwa.

Nasz agent:

LA MAISON S.E.M.A.  
15, rue GUSTAVE EIFFEL  
LEVALLOIS – PERRET (SEINE)



## Dobry ojciec z Polski

Wacław Grodecki urodził się w 1535 r. we wsi Grodziec na Śląsku Cieszyńskim. Kiedy doszedł do lat piętnastu, ojciec skierował go na dalsze studia do Krakowa. Po zapisaniu się na matematykę i filozofię Wacław został przyjęty przez znanego pisarza i poetę, kardynała Stanisława Hozjusza.



W dużych oczach Hozjusza odmalowało się zadowolenie. „Miło mi słyszeć o tak poważnych zamiarach u tak młodego człowieka. Dlatego też będę cię popierał z całego serca. Niestety, nasza szlachta nie docenia jeszcze znaczenia map, ale na zachodzie kartografowie, czyli ich twórcy, cieszą się olbrzymim poważaniem. A czy wiesz, młodzieńcze, że cały dorobek mistrza Bernarda Wapowskiego zmarniał w płomieniach? Jego mapę Polski wydał w 1526 roku Florian Ungler, największy drukarz Krakowa. Tak, tak, ten sam, co wydrukował pierwszą polską książkę, modlitewnik Biernata z Lublina pod tytułem „Raj duszny”. Było to w roku 1513. Niestety, mój drogi chłopcze, całutki nakład w 1526 roku Florian Ungler padł pastwą ognia. Nie ostał się ani jeden egzemplarz. Mistrz Bernard tak bardzo przejął się tą stratą, że zachorował i nigdy już nie odzyskał zdrowia. Nie próbował też powrócić do tej samej pracy. Natomiast drukarz Florian Ungler szybko odbudował swój warsztat. Był to człowiek z żelaza. Nie zniechęcało go nawet największe niepowodzenie. Wniósł on dużo do naszej kultury i zasłużył na wdzięczność.”



Z polecenia kardynała Stanisława Hozjusza Wacław zamieszkał na poddaszu biskupiego pałacyku. W małej izdebce spędzał prawie każdą chwilę wolną od zajęć uniwersyteckich. Wśród kolegów-żaków cieszył się ogromnym szacunkiem. Sprawiała to przede wszystkim jego głęboka, stale rosnąca wiedza. Zawsze uczynny, koleżeński, gotów podzielić się ostatnim kawałkiem chleba, wzbudzał ogólny podziw swoją niebywałą skromnością. Nigdy nie widziano go w damskim towarzystwie. Początkowo powodowało to złośliwe docinki rozdokazywanych żaków, jednakże szybko zaniechali żartów. Nie wiedzieli, jak bardzo Wacław zazdrościł im swobody w obcowaniu z wesołymi mieszczkami, nader chętnie przebywającymi w otoczeniu uboższych wprawdzie ale zawsze skorych do uciech młodzieńców. Wrodzona nieśmiałość krepowała mu ruchy, powodowała, iż z natury wymowny nie potrafił wypowiedzieć kilku zdań, kiedy spoglądały na niego bliszczące oczy młodych kobiet. Zaniechał prób nawiązania znajomości z przyjaciółkami kolegów. Jedynym jego towarzyszem był ów młody, wesoły kleryk.



Pięć lat minęło, jak z bicza strzelił. Pewnego dnia kardynał Hozjusz, który z uwagą i sympatią śledził postępy młodego Grodeckiego i nieustannie dawał dowody swojej przyjaźni, zawołał go do gabinetu. „Ubierz się nieco przystojniej — oznajmił krótko. — Pojedziemy z wizytą do mego znajomego!” Po upływie pół godziny biskupia karoca wesoło turkotała na krakowskim bruku. Kiedy woźnica zatrzymał konie, Wacław pomógł Hozjuszowi wysiąść. „Jesteśmy u imiępana kasztelana Komorowskiego” — powiedział kardynał, po czym serdecznie uściskał witającego ich starszego mężczyznę, widać gospodarza domu. Wacław skłonił się głęboko, a kardynał mówił żartobliwie: „Przedstawiam waciś mego wychowanka, Grodeckiego. Jest chorobliwie nieśmiały ale za to bardzo mądry...” Kasztelan Komorowski przyjął gości niemal po królewsku. Stół ugiął się pod ciężarem jadła i napitków. Po skończonym posiłku kasztelan zwrócił się do Wacława. „A więc to waś masz być moim nauczycielem czyli preceptorem? Muszę powiedzieć, że rad jestem z wyboru kardynała. Za kilkanaście dni wyruszamy do Lipska.”

## POUR QUE LES TABLES SOIENT BIEN GARNIES



C'est une région que l'on appelait autrefois la Pologne „B”, en raison de son retard économique et culturel. Mais depuis 1945 son paysage change de jour en jour. Et Rzeszów, capitale de voïvodie, devenu lui même un centre industriel très important donne le ton à une région où chaque année apparaissent des nouvelles entreprises industrielles. L'une des dernières nées est une „usine de viande”. Elle produira chaque année 20 mille tonnes de viande congelée et emballée, 2.500 tonnes de charcuteries diverses, 1.000 tonnes de conserves, autant de jambons. Une part importante de sa production sera destinée à l'exportation, tandis que le principal client polonais sera la Silésie. Notre photo représente le montage des installations de réfrigération ammoniacale.

### Un million d'enfants en colonies de vacances

Cet été un million d'enfants des villes polonaises ont profité des colonies et camps de vacances organisés par les syndicats, les diverses entreprises et les organisations de jeunesse, qui ont complété de leurs fonds les 580 millions de zlotys fournis à cet effet par le budget de l'Etat. 40 mille enseignants et 7 mille étudiants des écoles pédagogiques ont constitué l'encadrement qualifié.

Les chemins de fer de l'état ont dû fournir un effort supplémentaire pour assurer le transport de tous les gosses.

D'autre part 500 mille enfants ont profité des demi-colonies organisées près des villes.

### Des radars pour les bateaux polonais

L'industrie électronique a entrepris la production en série de radars qui équiperont les navires construits par les chantiers polonais. La Pologne devient ainsi le huitième pays dans le monde — après la Grande-Bretagne, la France, l'Allemagne, le Japon, la Suède et évidemment les Etats-Unis et l'URSS — à produire ces appareils compliqués, mais combien utiles à la sécurité de la navigation.

## NOUVELLES ECLAIR

▲ Plus de quatre mois avant la date prévue, la deuxième étape de la construction de la cimenterie de Nowa Huta vient d'être terminée. La capacité de production s'élèvera à plus d'un million de tonnes de ciment de la plus haute qualité par an.

▲ Pendant leur tournée en Grande-Bretagne les chanteurs de l'ensemble folklorique „Mazowsze” ont appris des vieilles chansons populaires écossaises. De l'avis des connaisseurs c'est la meilleure

exécution qu'on ait jamais entendue en Ecosse même.

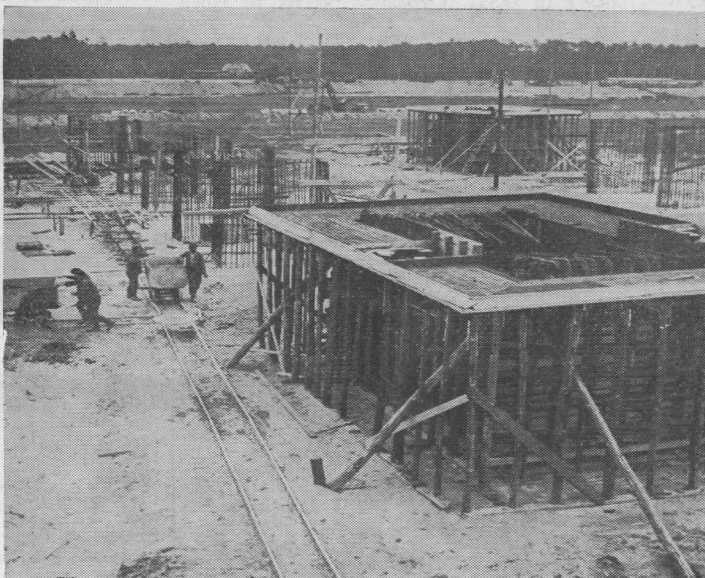
▲ Une entreprise varsoivienne a remporté une adjudication très serrée pour la construction du pont d'Edfu sur le Nil, en Egypte. Ceci grâce au projet prévoyant l'utilisation de constructions légères et par là moins coûteuses.

### Une lettre met trois mois pour faire 30 km

Une lettre postée à Olesno, village de la région de Bydgoszcz en Poméranie, a mis trois mois pour parvenir à son destinataire, habitant pourtant à moins de trente kilomètres.

C'est que l'adresse portait en toutes lettres le nom de Bagdad et les postiers l'expédièrent en toute tranquillité vers la capitale de l'Irak, sans songer un seul instant que ce nom exotique pouvait être aussi celui d'un hameau de leur propre voïvodie.

La lettre ornée de nombreuses inscriptions et de multiples tampons est aujourd'hui l'objet de la curiosité des habitants de Bagdad (Pologne).



## ENCORE UNE VILLE INDUSTRIELLE EN HAUTE-SILESIE

Il pourrait sembler que la Haute-Silésie, principal bassin industriel de la Pologne est sursaturée d'usines et d'entreprises. Mais la richesse de son sous-sol et l'existence de cadres qualifiés font naître de nouvelles entreprises et des nouvelles villes.

Ainsi la localité de Miasteczko Śląskie, près de Tarnowskie Góry qui est la plus vieille ville minière de cette région, voit actuellement s'élever une nouvelle fonderie du zinc et de plomb.

Parallèlement on mène la construction d'une nouvelle cité d'habitations pour 700 familles, qui trouveront sur place tous les aménagements nécessaires: écoles, magasins, cinéma, stades. Notre photo du haut montre la construction de nouveaux immeubles en éléments préfabriqués, celle du bas — les premiers travaux des futures installations d'épuration du minerai de zinc.

## Henri Claessens

## MES IMPRESSIONS D'UN VOYAGE EN POLOGNE (4)

CETTE DAME à qui je le demandais me dit que les prêtres, en général, ne se mêlaient pas de politique. Toutefois ajouta-t-elle, certains ne se gênent pas pour attaquer le régime ce qui, elle, l'offusquait.

M'assurant de l'entière liberté religieuse dont jouissaient les Polonais, elle ajouta cependant qu'il n'était pas recommandable d'être catholique pratiquant si l'on voulait réussir une carrière politique. Beuve-Méry, lui — écrivait dans „Le Monde” que les dirigeants polonais insistent plus volontiers, par tactique peut-être, sur leur laïcisme que sur leur athéisme mais que des conflits inévitables surgiront encore entre le gouvernement et le clergé qui continue d'exercer une influence considérable sur les populations profondément religieuses. J'ajouterai qu'il dispose d'une presse catholique et même d'une université catholique à Lublin. Il semble bien que pour le moment les autorités civiles, anticléricales par définition, désirent éviter les frictions avec le clergé en composant aussi diplomatiquement que possible avec lui, conscientes qu'elles sont de son crédit sur la multitude des fidèles.

Un jeune militant communiste d'origine paysanne, contredisant notre guide de Gdańsk m'a rapporté un fait qui parmi des centaines d'autres selon lui, montre comment les curés de campagne entraveraient la marche du progrès. Il faut savoir qu'il y a en Pologne 3 millions de chevaux d'ailleurs de très belle race. Un pays au stade de la traction hippomobile est incontestablement un pays en retard. Ajoutez-y que ces 3 millions de chevaux devaient par an plus de 5 millions de quintaux d'avoine sans compter les fourrages, ce qui nécessite des emblavures considérables qui pourraient être réservées à des cultures plus utiles à l'homme. On tente de mécaniser la traction. D'après mon jeune militant, les communes rurales à l'instigation de la cure, organisent des concours et les paysans viennent y présenter leurs plus beaux chevaux. Ce procédé freine évidemment l'achat de tracteurs. D'autre part, contrairement à ce que vous pourriez croire, le réforme agraire si

elle a distribué des terres aux paysans en déposant les riches propriétaires de jadis, n'a pas généralisé, loin s'en faut, la collectivisation des exploitations agricoles. Quelque 80% des terres sont encore morcelées à l'infini. Le clergé encouragerait cet émiettement des biens.

Si mon jeune militant a exagéré ou déformé la vérité, je m'en excuse pour lui mais j'ai tenu à vous rapporter aussi ce qu'on pense dans les milieux populaires qui ont rompu le contact avec l'église, de l'influence de celle-ci. On y ferait plutôt siennes ces lignes de notre concitoyen Al-Lurvers qui écrivait dans „Tempo di Roma”: „Il est exemple que les entreprises des curés aient jamais engraisé la canaille. Les régions du globe où ils sont les maîtres sont celles où l'on crève de faim le plus allégrement par une fatalité mystérieuse dont les meilleurs des prêtres sont les premiers à s'étonner, à souffrir et à se scandaliser mais en vain”.

Selon le Président de l'Association des Ecrivains Polonais avec qui je me suis longuement entretenu à Varsovie, notamment, chose étonnante, du Mouvement Populaire Wallon qu'il connaissait, le profond attachement des Polonais à leur religion est dû à l'occupation russe qui suivit le partage du pays en 1772. En effet, à cette époque, toujours selon mon interlocuteur, adhérer à la religion orthodoxe des Russes, c'était s'assurer les avantages de la collaboration: manifester sa foi catholique, c'était résister à l'ennemi. Dans sa majorité, le peuple polonais résista et, objectivement, il faut admirer son courage obstiné.

Mais puisque nous venons à parler des Russes quelle est l'attitude actuelle des Polonais à leur égard? Elle est pour le moins variée et nuancée. J'ignore ce que les Russes, eux, en pensent. Ils ont offert aux Polonais le Palais de la Culture, énorme gratte-ciel érigé à Varsovie et qui a coûté des millions de roubles. Il faudrait plusieurs jours pour le visiter. Soit dit en passant, c'est au Palais de la Culture qu'Yves Montand a donné un récital de chansons devant un auditoire de 3.000 personnes. Ceci vous laisse entendre

que le français, bien qu'en recul depuis la guerre au profit du russe et de l'anglais est néanmoins pratiqué encore par un large public. Personnellement, je n'ai pas admiré l'architecture du Palais de la Culture. Elle m'a paru prétentieuse et mal venue dans ces rues de Varsovie si admirablement reconstruites. Toujours est-il que si les Russes sont présents en Pologne, c'est avec la plus grande discrétion. En tout et pour tout, j'y ai rencontré trois soldats en uniforme.

Il me semble pouvoir résumer l'opinion des gens que j'ai interrogés en disant que les Russes et les Polonais n'ont pas fait un mariage d'amour mais un mariage de raison. Certains n'ont même dit: „Nous n'avions pas le choix. Il fallait opter pour un des deux Grands. Notre situation géographique nous a forcés à choisir le bloc soviétique. Il est trop tard pour faire marche arrière et la propagande américaine n'y changera rien. Cependant, nous n'avons pas de vain regret à exprimer. Nous continuerons à travailler à l'édification du socialisme et à sa consolidation parce qu'il a largement contribué à l'amélioration de notre sort. En acceptez-vous le pari?”

Je me suis bien gardé de relever ce défi. C'est que j'ai bien peur en effet, que nos enfants, dans 10 ou 20 ans, ne trouvent à l'Est des concurrents dangereux, encore que mieux vaut se battre sur le plan économique que sur le terrain militaire.

Bien entendu, si vous comparez le standard de vie actuel des Polonais avec le nôtre, il est incontestablement plus bas. Mais il ne faut pas comparer la Pologne avec la Belgique, l'écart au départ étant trop considérable. Il faut comparer la Pologne avec elle-même, La Pologne de 1961 avec la Pologne de 1950. Il ne faut pas non plus tomber dans le travers de certains de mes concitoyens communistes qui admirent sans réserve les progrès obtenus à l'Est sans voir ceux qui se réalisent ici, en régime capitaliste, sous leurs yeux. Mais incontestablement le rythme du progrès technique adopté par la Pologne dans certains secteurs est sensationnel.

(A suivre)

# WIECZNIE MŁODA MISTRZYNI BIEŻNI Z EMBLEMATEM „WARSZAWIANKI”

**P**AMIĘTAJĄ wszyscy — starsi ze stadionów, młodzi z prasy i opowiadają. Jej nazwisko wpisane jest trwale na kartach chlubnej historii polskiego sportu. Biła rekordy świata i Europy, zdobywała dla Polski złote medale na Olimpiadzie i mistrzostwach Europy.

Pani Stanisława Walasiewiczówna-Olson po 16 latach nieobecności odwiedziła Polskę. Mieszka stale w USA, ale z ogromną uwagą śledzi rozwój polskiej lekkoatletyki. Swoją dwumiesięczny pobyt w Kraju zamierza wykorzystać przede wszystkim na zapoznanie się z metodami treningu i przygotowania lekkoatletów, z polskimi sportowcami, którzy w lekkiej atletyce zajmują takie doskonałe miejsce w świecie.

Pani Stanisława mieszka od 10 lat w Kalifornii, jest aktywną działaczką związków zawodowych, pracuje w fabryce Knycker Backer, wyrabiającej plastikowe zabawki. Jest aktywną działaczką sportową, pracuje w Zarządzie Głównym sekcji kobiecej Amerykańskiego Związku Lekkoatletycznego. Do dziś biega 60 metrów w 8 sek. i 200 metrów w 27 sek., a przecież minęło tyle lat, odkąd rozpoczęła wielką karierę sportową. A zaczęło się tak — opowiada pani Walasiewiczówna:

— Z Polski wyjechałam, gdy miałam półtora roku. Rodzina moja wywodzi się z miejscowości Rypin. Przez wiele lat nie znałam swego rodzinnego kraju. O tym, że jestem Polką, przekonałam się w szczególnych okolicznościach. Przed Igrzyskami Olimpijskimi w roku 1928 w Amsterdamie amerykańska federacja lekkoatletyczna organizowała cykl eliminacji. Na jednym z nich startowałam i ja. Pamiętam je dobrze, bo wygrałam wszystkie konkurencje, jakie były w programie z biegami, skokami i rzutami. Nie były to nawet wówczas rezultaty nadzwyczajne, ale w każdym razie wywalczyłam udział w olimpijskiej sztafecie. Gdy przyszło do wyrobienia paszportu na wyjazd, oka-

zało się, że mam obywatelstwo polskie. Zostałam skreślona z ekipy, chociaż tak bardzo chciałam biegać na Olimpiadzie.

Wówczas też po raz pierwszy dotarła do mnie wiadomość, że właśnie w Amsterdamie Halina Konopacka zdobyła złoty medal. Konopacka, Polka tak samo jak ja, a więc w moim kraju też jest lekka atletyka... Postanowiłam, że muszę poznać swój kraj.

Zapisałam się do organizacji sokolskiej w USA. Organizacja ta w roku 1929 urządziła w Polsce wielki zlot ognisk z całego świata. Bez większego trudu weszłam w skład ekipy. Ten powrót zdecydował o dalszej mojej drodze. Nie myślałam już, aby startować w drużynie amerykańskiej. Moim celem było teraz bieganie w barwach polskich. Działacze amerykańscy do dziś nie mogą mi tego darować. A przecież sami skreślili mnie z własnej drużyny”.

Trudno zliczyć wszystkie zwycięstwa, medale i rekordy, jakie osiągnęła Stanisława Walasiewiczówna. Była bohaterką igrzysk Olimpijskich w 1932 roku w Los Angeles.

Zdobyła złoty medal zwyciężając w biegu na 100 metrów i jako pierwsza na świecie kobieta osiągnęła czas poniżej 12 sek. (11,9). Na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. w biegu na 100 metrów zdobyła srebrny medal.

Na mistrzostwach Europy w 1938 roku w Wiedniu zdobyła dwa złote medale w biegach na 100 i 200 metrów, była druga w skoku w dal i przyczyniła się głównie do zdobycia przez polską sztafetę II miejsca w biegu 4x100 metrów. Do niej przez długi czas należały rekordy świata we wszystkich biegach krótkich, w skoku w dal i pięcioboju.

— Przeżyłam wiele radości i sukcesów, ale najbardziej utkwiło mi w pamięci zdobycie złotego medalu olimpijskiego w Los Angeles. To był mój naj-

nych. Jeżeli chodzi o rentę, to jest ona obliczona na podstawie: 1° rzeczywistego lub przypuszczalnego zarobku rocznego poprzedzającego datę wypadku, 2° procentu niezdolności do pracy, który ustala „Caisse Régionale” na podstawie orzeczenia lekarskiego.

Ścisłe obliczenie wygląda następująco: roczny zarobek mnoży się przez procent niezdolności, z tym jednak, że dla niezdolności do 50% uzyskany wynik dzieli się jeszcze na pół, zaś dla części niezdolności ponad 50% wynik podnosi się o połowę. W Pana konkretnym wypadku, przy rocznym zarobku 5.500 NF obliczenie wyglądać będzie następująco:

$$5.500 \text{ NF} \times 50\% = 2.750 \text{ NF}$$

$$2.750 \text{ NF} \times 50\% = 1.375 \text{ NF}$$

W razie pogorszenia stanu zdrowia i dalszego zmniejszenia się zdolności do pracy można żądać rewizji renty. W tym celu należy wniosek przesłać do kasy listem poleconym z potwierdzeniem odbioru.



Na zdjęciu: na nowym stadionie Robotniczego Klubu Sportowego „Warszawianka” stoją od lewej strony — Maria Kwaśniewska-Maleszewska, Stanisława Walasiewiczówna i były reprezentant Polski w biegu na 400 m — Marciniak

wspanialszy dzień w życiu. W dalekim mieście amerykańskim grano hymn narodowy mego rodzinnego kraju. Tego się nie zapomina przez całe życie.

Pierwszą wizytę w Warszawie pani Stanisława złożyła kierownikowi swojego macierzystego klubu „Warszawianka”. Najwięcej radości dostarczyło jej spotkanie ze starymi znajomymi, szczególnie z byłą rekordzistką świata panią Marią Kwaśniewską-Maleszewska, Witoldem Gierutto, Marianem Hoffmanem i innymi.

Do Polski przyjechała w towarzystwie swej uczennicy, 17-letniej Melody Mc Carthy, mistrzyni USA w rzucie dyskiem.

— Cieszę się, że znów jestem na ziemi polskiej — oświadczyła pani Stanisława dziennikarzom. — Sport jest moją wielką pasją życiową. Chociaż mam już piąty krzyżyk na karku, trenuję systematycznie 6 razy w tygodniu. Jestem gotowa startować w Polsce. Występować będę z emblematem swego dawnego klubu „Warszawianki”.



## SZANOWNA PANI ANNO!

Piszę ten list w tajemnicy przed żoną, proszę więc nie ujawniać mego nazwiska. Jesteśmy małżeństwem od 10 lat. Żyjemy szczęśliwie, bardzo się kochamy i wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie jedna tragedia. Marzymy o dziecku, a żona nie może zająć w ciąży. Czy Pani wyobraża sobie tę rozpacz, gdy przez tyle lat czekamy co miesiąc na szczęśliwe wydarzenie, a ono nie nadchodzi?

Żona była u lekarza, nie stwierdził nic szczególnego. Straciłszy już nadzieję, że kiedykolwiek spotka nas szczęście posiadania własnego dziecka. Toteż myślimy poważnie o tym, żeby wziąć dziecko na wychowanie. Żyjemy w dobrych warunkach, kochamy dzieci, gdy na ulicy spotkamy jakąś parę z wózkim, obojgu nam zbiera się na płacz. Ludzie, którzy mają dzieci, nie zdają sobie nawet sprawy, jakie to nieszczęście tęsknić do dziecka bez nadziei. Niech nam Pani coś poradzi, droga Pani Anno!

BEZDZIETNY

## SZANOWNY PANIE!

Myślę, że przede wszystkim trzeba poważnie zabrać się do leczenia. Należy dowiedzieć się o nazwisko lekarza-specjalisty od leczenia bezpłodności. Koniecznie i Pan — oprócz żony — musi poddać się badaniu, bo jak stwierdzono — bardzo często wina leży po stronie mężczyzny. Bezpłodność w większości wypadków jest uleczalna, ale musi być dokładnie ustalona przyczyna i właściwa kuracja.

Istnieją nawet specjalne poradnie. Jeśli ich nie ma w miejscu zamieszkania Państwa, należy udać się do dużego miasta. Sądząc z Pana listu, poza jednym badaniem żony nie poczyniście żadnych kroków, by zmienić sytuację, a to o wiele, o wiele za mało! Dopiero wówczas, kiedy okaże się, że naprawdę nie ma żadnej rady, w co wątpię, można zacząć myśleć o adoptowaniu dziecka. Proszę do mnie napisać, gdy będzie Pan miał jakieś orzeczenie lekarskie.

ANNA

## DROGA PANI ANNO!

Mam siedemnaście lat. Oczywiście, chodzę do szkoły, uczę się, choć — mówiąc szczerze — średnio. Ale nie

mam specjalnie złych not, może gdybym się bardzo postarała, mogłabym mieć lepsze. Ale przecież nie mogę ślezczyć tylko nad książką, i tak bardzo dużo czasu poświęcam nauce. Nie o naukę mi jednak chodzi. Moi rodzice zupełnie nie rozumieją, że w moim wieku należą się jakieś rozrywki, że chciałabym się ubrać, potańczyć, po-flirtować.

Moja matka patrzy jak na wroga na każdego chłopca, który się do mnie zbliży. Nie pozwala mi nigdzie chodzić, zawsze o dziewiątej muszę być w domu. Inne dziewczynki w moim wieku mogą się bawić, mają modne sukienki, a ja wyglądam jak z przytułku. Wiem o co chodzi mamie. Ona się panicznie boi o moją cnotę. A ja naprawdę nie mam w ogóle „takich” zamiarów. Po prostu chcę żyć tak, jak tyle innych w moim wieku. Jak to mamie wytłumaczyć? Niech mi Pani poradzi, bo już jestem w rozpacz.

UNE JEUNE FILLE

## MOJA DROGA!

Wiem o tym, że niektóre matki drżą o swoje córki. Może niekiedy przesadzają, ale pomyśl, jak wiele dziewcząt w Twoim wieku źle się prowadzi, jak kompromitująco zachowują się, jak nie budzi szacunku nawet u chłopców — swoich rówieśników. Jeśli weźmiesz to wszystko pod uwagę, zrozumiesz obawy Twojej matki, która przecież pragnie jedynie Twego dobra.

Moja rada jest taka. Porozmawiaj z mamą szczerze. Zaproponuj jej miesięczny okres próby. Ustalcie razem dzień, kiedy będziesz wychodzić na dłużej, bo przecież chyba nie zamierzasz bawić się codziennie. Ustalcie, o której godzinie będziesz wracać z zabaw (pamiętaj, że ani o minutę nie wolno się spóźnić). Zaproponuj mamie, że chłopca, który Ci się podoba, czy kolegów, z którymi się przyjaźnisz, będziesz zapraszała do domu. Spytaj także mamę, jaką sumę może przeznaczyć na Twoje stroje i zaleźnie od wysokości tej sumy zaplanuj swoją garderobę. Na pewno potrafisz sama coś uszyć. Wiesz dobrze, że jeśli się chce, można ubrać się ładnie tanim kosztem. Kupisz sobie wykroje, kuponu na soldach i będziesz dobrze ubrana. Sądzę, że dotychczas o tym nie pomyślałaś, a ja znam dziewczęta w Twoim wieku, które są bardzo efektownie ubrane dosłownie za grosze.

Następna sprawa, to nauka. Z tego, co piszesz, można się domyślić, że nie wszystko jest w należyłym porządku. Sądzę, że o nauce nie napisałaś całej prawdy. Jeśli chcesz mieć argumenty w rozmowie z rodzicami, musisz przede wszystkim operować faktami. Najlepsze fakty, to osiągnięcia w nauce. Trzeba zdobyć w nowym roku szkolnym lepsze noty. Niech rodzice widzą, że naprawdę się starasz, wtedy łatwiej będzie ich przekonać. Myślę, że uda Ci się jakoś ułożyć stosunki domowe tak, by wszyscy byli zadowoleni.

ANNA



Pan FRANCISZEK N.  
Sevan (Seine-et-Oise)

Przeszło rok temu złamałem w tartaku rękę, na skutek czego jestem zupełnie niezdolny do pracy. Lekarz uznał 80% inwalidztwa. Mimo to dotychczas nie otrzymałem żadnego zasiłku. Co zrobić dla przyspieszenia sprawy i ile będzie wynosiła moja renta?

Na skutek wypadku przy pracy otrzymał Pan zasiłek dzienny, który ustał z chwilą, kiedy została Panu przyznana renta. Zasiłek dzienny regulowała „Caisse Primaire”, natomiast rentę wypłaca „Caisse Régionale”. Do tej więc Kasy należy się zwrócić z prośbą o przyspieszenie formalności administracyj-



# Kobieta i dom

## Zamiast zapasów

**S**TANOWCZO przestrzał jest pojęcie: zapasy na zimę. Kiedy można przez okragły rok kupować wyborowe konserwy i przetwory z owoców i warzyw ze specjalizujących się w tym fabryk, a więc często nawet lepsze niż domowe, kto by dziś robił zapasy domowe? Toteż dobra gospodyni nie robi już sama konserw i przetworów na zimę, robi za to — powinna zrobić choć trochę — przysmaki. A to zupełnie co innego, nie przetwory na dania podstawowe, lecz podnieta apetytu, ozdoba dania, czysta przyjemność kulinarna dla domowników. A więc zróbmy coś, czego nie przyniesie się z najbliższego sklepika, coś oryginalnego, co rozjaśni wspomnieniem wielobarwnej, pachnącej jesieni szary dzień zimowy.

### MELON W OCCIE

Dojrzały melon obrać ze skóry, wyskrobać pestki, pokrajać w kostki i sparzyć wrzącą wodą lub, jeśli jest zbyt twarde, obgotować. Osaczyć z wody na sicie, wyspać do kamiennego garnka, zalać syropem zrobionym z pół kg cukru (na każdy kg melona) i niezbyt mocnego octu. Nazajutrz wrzucić parę goździków, kawałek cynamonu i smażyć melon na bardzo małym ogniu aż zrobi się przezroczysty. Zimny odłożyć do słoików.

### BRZOSKWINIE W SPIRYTUSIE

Dojrzałe brzoskwinie obrać ze skórki, wrzucić do wrzącej wody na 4 minuty, osaczyć na sicie. Na każdy kg brzoskwiń wziąć na syrop pół kg cukru i 1 szklankę wody. Wrzucić brzoskwinie do wrzącego syropu, lekko obgotować i odstawić. Drugiego dnia odlać syrop, zagotować, wyszumować, gorącym na nowo zalać brzoskwinie. Trzeciego dnia do syropu dodać ćwierć litra najlepszego spirytusu lub białego rumu, rozcieńczonego połową szklanki wody, przegotować, zalać brzoskwinie ułożone uprzednio w słoju.

### RENKLODY W SPIRYTUSIE

Dojrzałe renklody ponakuwać gęsto szpilką i sparzyć wrzątkiem, do którego wcisnąć sok z 2 cytryn, a dla nadania słodkiego

### D. DOWOJNA-BIENAIME

**Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)**

Telefon: ODEon 41-17.  
Metro: Pont-Marie.

zielenego koloru renklodom — do wrzątku włożony zawiązany w muslinie posiekany szpinak i wszystko razem zagotować. Gdy renklody wypłyną na wierzch, odcedzić je, przelać zimną wodą, osaczyć, odstawić do obeschnięcia. Następnie przygotować syrop i dalej postępować jak z brzoskwiniami.

### JABLUSZKA RAJSKIE (POMMES D'API) W CUKRZE

Małe jabłuszka zwane rajsłkami wraz z korzonkami ponakuwać szpilką i ugotować w wodzie uważając, by nie popękała na nich skórka. Potem włożyć je do zimnej wody, nazajutrz odcedzić, zalać ciepłym syropem zrobionym z wody i 1 kg cukru na każdy kg jabłuszek. Na trzeci dzień dodać do odlanego syropu jeszcze ćwierć kg cukru, zagotować go, wyszumować, wrzucić jabłuszka i smażyć na małym ogniu przez 15 minut. Gdy wy-

stygną, włożyć do słoja. Takie scukrzone jabłuszka są niezastąpioną ozdobą deserów i ciast.

### LAKIEROWANE SLIWKI

Duże śliwki-węgierki wydrylować z pestek, nacinając je z jednego boku. Ułożyć w kamiennym garnku, zalać gorącym lekkiem syropem z wody i cukru (pół kg cukru na półtora kg owoców), postawić w chłodzie na 2 dni. Potem odlać syrop, przegotować i wyszumować, gorącym znów zalać śliwki. Czynność tę należy powtórzyć 6 razy — co 2 dni. W końcu osaczyć śliwki z syropu, składać po dwie — jedną w drugą, żeby były większe, ułożyć na sicie i obsuszyć lekko w letnim piecu. Suche złożyć do słoja i trzymać w suchym miejscu.

### KONFITURA Z CYTRYNY

1 kg całych nieobranych cytryn moczyć w miękkiej wodzie przez 8-10 dni, często ją zmieniając. Po wymoczeniu ponakuwać cytryny szpilką i gotować przez 4 godziny, następnie osaczyć i ułożyć na serwecie na miękkim kocu do wystudzenia. Drugiego dnia bardzo ostrym nożem pokrajać cytryny w plasterki i wyjąć pestki. 2 kg cukru podzielić na 4 półkilogramowe porcje. Z jednej zrobić syrop i letnim zalać cytryny, nazajutrz ostrożnie zlać syrop, dodać do niego następną porcję cukru i znów zalać cytryny. Przez 2 następane dni postępować tak samo dodając do syropu po pół kg cukru. Wreszcie piątego dnia, jeśli syrop będzie za rzadki, wygotować go do odpowiedniej gęstości, zasmażyć w nim cytryny na wolnym ogniu przez 5-10 minut. Mało znane, a pyszne.

## Z NASZEGO NOTATNIKA

**KREWKI OJCIEC**, Józef Florek we wsi Wola Buchowska koło Jarosławia, niezadowolony ze stopni syna na cenzurce, nie tylko naubił nauczycielom, ale przysłał obraźliwy list do dyrekcji szkoły. „Stopień z zachowania” dla ojca, wydany przez sąd powiatowy: miesiąc aresztu i 300 zł grzywny.

**NIEDROGIE DYWANY** igłowe, nie mniej efektowne od wełnianych a o wiele tańsze, zaczęto produkować w Kaliszu ze stylonu i argony, m kw. kosztuje 180 lub 300 zł.

**POLSKI CIDRE**, czyli niskoprocentowy jablecznik, wyrabia już fabryka w Warce, w pełni tegorocznego sezonu jablek produkcja cidru znacznie się rozszerzy.

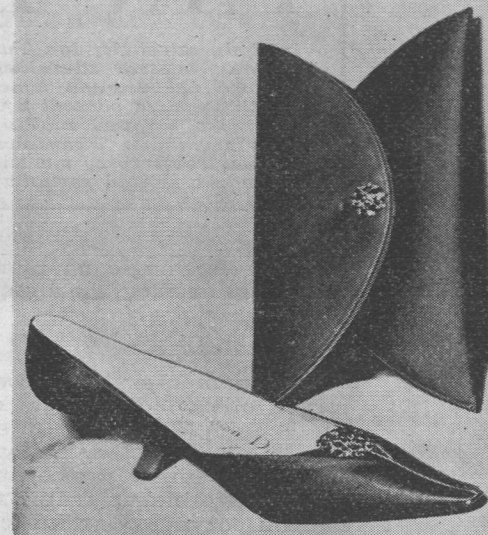
**BROM Z MORZA** „obrodził” niesłychanie, fale Zatoki Gdańskiej wyrzucają olbrzymie ilości morskocynu, który zielarze dostarczają natychmiast do zakładów w Elblągu na ziołowe preparaty uspokajające.

## CO nowego?

Z nowych pomysłów — najciekawszy: rewolucja w konstrukcji obuwia, którą proponuje Roger Vivier w kolekcji przygotowanej specjalnie dla Diora. Obcas jest umieszczony pod stopą prawie pośrodku, pod podbiciem a nie pod piętą. To wcale nie takie dziwactwo, jakby się zdawało. Nowa propozycja powinna się przyjąć, przecież właśnie podobne koncepcje mają polscy specjaliści ortopedii, projektując zdrowotne obuwie dla kobiet pracujących stojąc (włóknarek, ekspedientek itp.) i obuwie noszone już doświadczeni przez tysiące pracowników Łodzi — pisaliśmy o tym parokrotnie — ma niski obcas przeniesiony spod pięty ku przodowi. Ciekawe, że pierwsze paryskie modele obuwia „nowego stylu”, to ozdobne cacka wieczorowe, tymczasem nowa konstrukcja daje wiele wygodny w codziennych marszach po mieście i w godzinach pracy.

Poza tym przy okazji zasygnalizujemy kilka nowości (czyli starych pomysłów przywróconych do łask mody): getry pod kolana, zapinane na guziczki, na wieczór zamiast okularów — face a main czyli binokle na długiej rączce, futra biato-czarne w pasy lub w nieregularny wzór, paski do

gładkich sukien z imitacji drogich kamieni, w bieliźnie — wielka ofensywa koloru szarego, pióra strusie, no i „szatański” pomysł powrotu do długich spódnic do ziemi a la 1900, z białymi bluzkami — nawet na mały obiadek z przyjaciółmi czy telewizję w domu. Czy to się przyjmie?



nych, do wsi we wczesnej młodości opuszczonej na zawsze. Miał w całej duszy, w oczach, w głowie, w uszach dwoistą świadomość, dwoiste niejako wrażenie.

Ta żywa, piękna dziewczyna wywarła nań urok jak gdyby (osobliwa rzecz) nurtu głębokiej, czarnej, bujnej wody w rzece rodzinnej. Tam! Wytrysła w duszy jakby kopia przedziwna, jedyna w świecie, oryginał, niepodobna doń a przecie taka sama co do siły i rodzaju. Wodę tę, śliskimi zwojami, skręty, kłęby pędząca, przebiła ongi poranne słońce. Nad wartem jej bujały ważki błękitne. Widać było jej dno tajemnicze, niedostępne dla nogi, złote od piasku, czarnozielone od ruchomych porostów. Niegdyś w czasie była chwila, gdy stał nad tą wodą szczęśliwy i kochał ją bez granic wszechsiłą młodego jestestwa nie wiedząc za co i nie wiedząc o tym, czego doświadcza.

Stała się ta chwila i na wieki, nie znana duszy, zginęła w przeszłości. Teraz odnalazła ją jakowaś władza jak zgubioną uriańską perłę i zwolna pracując przemieniła w silną a oczywistą ideę. Panienska, co przed chwilą z tego pokoju odeszła, była jakoby tamta woda.

Taka sama. Wiecznie żywa, beznierwie bujna, jasna, przezroczyta. Ani jeden jej ruch nie był w stanie spoczynku. Wszystko w niej było stawianiem się i żywotem. I była w sposób niepojęty, tajemniczo pociągająca, jak tamta rzeczna woda rodzinnej wsi.

Wspominał, a raczej ujrzał po wtóre, jak słońce zanurzyło się przelotnie w jej włosach niby w żywiole swym rodzimym, niby w sanym sobie — i jęknął cicho. Poczł w sobie dziwne wzniesienie, jak gdyby on, rzeka i ta dziewczyna — to było jedno i to samo.

Starał się otrząsnąć z tego dziwactwa i odegnąć je logicznym wywodem.

— Wskutek wyczerpanego rozwoju pojęć rozumowych czysto — rozmyślał — zaciera się zdolność odtwarzania sobie wypadków z życia minionego z taką samą intensywnością uczucia, jaka im towarzyszyła.

Są momenty, utrwalone w nieświadomym myśleniu, które mają cechę czegoś od naszej zdolności uczucia i myślenia odmiennego, jakowych wprost poza nami bytujących stanów. Związek między nimi a nami jest luźny nad wyraz, a często żaden. Patrząc tak w odległość, doświadczamy wrażenia, że człowiek składa się z szeregu postaci, które częstokroć nie mają pomiędzy sobą nic wspólnego. Przemiana materii sprowadza ten skutek, że ciało odbudowuje się z nowych wciąż pierwiastków, z tego samego wprowadzie materiału, ale w nowych, wciąż nowych warunkach i formach bytowania. I do duszy wdzierają się pierwiastki nowe. Dawne giną. Człowiek jest jak owa rzeka dzieciństwa. Jak tam wciąż nowe wody płyną w tym samym łożysku, tak samo w nim nieustannie nowe — rzec można — duchy przepływają w granicach tego samego ciała. Rzeka jest wciąż tą samą rzeką, lecz któż odnajdzie wody upłynione? Gdzie jest odszukać? I jakże odnaleźć dokładne sformułowanie samego siebie?

Ewa usunęła się ode drzwi i wpuściła go do korytarza, a następnie do pokoju. Pod nieobecność służącej i matki, które korzystały z niedzieli, musiała przedstawić zalety i wyłuszczyć cenę lokalu.

Młody pan z pewną mruklwą niechęcią rozglądał się po kątach, kilkakroć w nieznośny sposób badał rurę od pieca, rewidował oczyma rokokowe przegięcia prętów i nóg żelaznego łoża. Zdawało się, że nic z tego, że nie wynajmie. Ewa, nie patrząc już na niego, czekała za progiem. Jeszcze raz spytał o cenę, o samowar, służącą, zajrzał tu i tam, a wreszcie oświadczył, że zajmuje ten pokój i zaraz znieście tu swoje rzeczy. Wydobył pugilares i zapłacił od razu 15 rubli za miesiąc. Ewa z radością trzymała w ręce trzy papierki i mimo woli, bez słów modliła się dziękczynnie. Nigdy bardziej te pieniądze nie były w domu potrzebne, nigdy bardziej w porę nie zjawiała się taka suma. Zaiste!... Pan Bóg chyba posłał tego człowieka... Przez chwileczkę wspominała sobie pracę przedgodziną w tym pokoju — fizyczną i duchową — i nie wiedzieć czemu — z najgłębszej, „anielskiej” głębokości serca spojrziała przezrystymi do dna oczyma, z dołu w górę, uśmiechnęła się do przybyłego lokatora. Wyrazy drżały na jej wargach... Gdybyż on wiedział, jak dalece ludzie są braćmi i dziećmi jednego Ojca! Gdybyż on wiedział, kto go tu posłał!...

Ale, o dziwo! wtedy dopiero ujrzała tego pana. Bokiem do niej zwrócony, od niechcenia, spod powiek i z ukosa patrzył na nią. Spozregł jego czoło białe, prześliczne i w mig nazwała je za poetą „upojonym myśłami”. Zauważyła jego prosty nos, lekki, ciemny zarost, usta wykrojone delikatnie, i nazwała go w myśli „jakiś taki swój człowieczyna”. Ale nie było to trafne, boć widziała, jaki to arogant i pyszałek. Wyszł z pomrukiem, że każe tu natychmiast znieść z dorożki rzeczy. Mówił jak do służącej, gdy stała w korytarzu... Uśmiech jej poszedł za nim, gdy się już drzwi zamknęły.

— Gdy mama przyjdzie — ileż to na raz szczęśliwych nowin! Li-czyła: „Rozgrzeszenie, pokój wynajęty, 15 rubli gotówką — i cóż to jeszcze?... Coś jeszcze takiego”... Najważniejsze to, że wynajęli nie studenta, nie „obibok”, nie byle jaki warszawiak, lecz ten pan. Kto też to może być?... Tak... Zamelduje się, to pewna, ale żeby wiedzieć...

Wróciła do pokoju i usiadła w swoim kąciuku, nic ojcu nie mówiąc o tym, co zaszło. On przez ramię, ze zwykłą flegmą i wielkopańską zapytał:

— Kto to przychodził, dziecino?

Odpowiedziała niezdecydowanie, że to t a m... lokator... Tymczasem nasłuchiwała cicho, pełna wzruszenia, podrażnienia, jakby roz-

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

33

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiujący na sławnej krakowskiej Alma Mater, pobrał się z córką mistrza zduńskiego Balczara — śliczną Kasią. Pozostawiając w swym majątku żonę z nowo narodzonym synem, wraca do Krakowa. W domu Balczarów nie wiedzie się najlepiej. Włoch Papias odszedł z warsztatu, zabierając ze sobą tajemnicę wyrobu emalii. Twardowski przyrzeka teściowi znalezienie „cudownego proszku”. Doświadczenia alchemiczne nie dają pomyślnych wyników. Twardowski decyduje się pójść do „diabelskiej pieczary” po nowe próbki kamienia. Towarzyszy mu wierny żak Maciek. Zjawia się Szatan. Twardowski z szablą rzuca się na nadludzką postać zastaniającą mu wyjście.

Jednocześnie czarny cień innej głowy cudacznej legł nagle na piersiach świetlanego widziadła i rozległ się z głębi pieczary ochryply głos:

— Szaleńcze!...

Młodzieniec szybko odwrócił się: szalony strach obezwładnił nagle obudzony uprzednio w nim gniew: w tajemniczej gardzieli jaskini stał mnich w szarym habicie, podpasany sznurem, w ramce nasuniętego na głowę kaptura bielą trupia twarz z dziko płonącymi oczyma. Wzroku ich nie mógł Twardowski wytrzymać; rzucił w mnicha resztką szabli i wyskoczył z jaskini.

Łoskot i pęd śniegowej burzy owinęły go natychmiast oguszającym i oślepiającym całunem. Stał, zakrywając twarz rękami i starając się przyjść do siebie, gdy nagle otoczyły mu kolana żywe, ludzkie ręce i przerywany głos Maćka zaszeptał:

— Daruj, panie, iż opuściłem cię!... Takie niewidy! Wierę, było to nad moje siły, ale już przeszło... Oto jestem i będę zawsze z tobą, ino chodźmy stąd, chodźmy!...

Twardowski twarz odsłonił i patrzył jakby zbudzony ze snu na zmienioną twarz chłopaka, na czarnoksięski kołpak gwiazdzisty, kołyszący mu się na głowie, i dziwną szatę malowaną w smoki i potwory, wzdymaną i miotaną przez wichry. — Wtem z głębi pieczary wyleciał wór z kamieniami, następnie latarka i szczątki szabli.

STEFAN ŻEROMSKI  
DZIEJE GRZECHU

łaskotania duszy. Pragnęła, żeby matka przyszła jak najprędzej i żeby sama wprowadziła sobie owego mruka. Tymczasem dzwonek uderzył znowu. Pobiegła. Wszedł „ten pan” ze stróżem i posłańcem, dźwigającymi jego rzeczy. Były nieliczne i niebogate: kosz, wyszarżaly tłumoczek podróżny, lekka jakaś kołdra w paskach, skórzana poduszka. Wstydliwie i nie tak już wyniośle lokator umieścił swe rzeczy w pokoju, zapłacił tragarzy. Ewa czuła się w obowiązku zawiadomić go, że niektóre miejsca w pokoju są świeżo pomalowane olejną farbą, białą — tam znowu żółtą. Weszła tedy w otwarte drzwi i wskazała parapet, podłogę... Czuła przy tym, że wszystka jest w ogniach. Zrobiło jej się nad wyraz przykro i wstyd.

Przytrafiło jej się to, co zawsze, gdy była prezentowana — to jest, że nic nie widziała, traciła zdolność widzenia rzeczy. Miała o to głuchość pretensję do tego jegomości i do siebie. To, że przed chwilą była tu bez stanika, tylko w koszuli, zdawało się być wiadome temu panu. Widoczne dla jego oczu, utrwalone niejako w kliszy fotograficznej.

Zarazem przemknęło jak obłoczek wspomnienie anielskich marzeń w tym miejscu, gdzie teraz leżą jego obce, męskie rzeczy... Senny smutek... Smutek, wiosenny cień... Jakowaś postać żalu czy, z niewiadomej przyczyny, wyrzutu sumienia...

Nowy lokator kilkakrotnie ukłonił się chłodno, a bez wdzięku. W tłoku swych wrażeń usłyszała jego głos:

— Dziękuję pani... Zresztą... To drobnostka. Będę uważał. Pozwoli pani, że się jej przedstawię: Łukasz Niepołomski.

Obojętnie przyjęła do wiadomości to imię i nazwisko.

Słyszała jego głos jakby z pewnej oddali. Odpowiedziała strzępkami wyrazów — „bardzo mi przyjemnie” i pośpiesznie wymknęła się z pokoju.

Uniosła ze sobą obraz jego twarzy i znieruchomiały wizerunek spojrzenia. Spojrzenie było uważne, badawcze, zdumione i zastygłe.

Była nareszcie znowu w swym kącie, za parawanikiem. Ujęła książkę religijną, rozwarła ją w dawnym miejscu i, z oczyma wbitymi w stronicę, zastygła w sobie, usnęła duchem. Był to już drugi dnia tego sen jej duszy. Poznała go po szczęściu, które rozsiewał. Wciągała w siebie szczęście, jak stęsknione płuca wciągają radosne powietrze wiosennego poranka. Odkrył się przed nią obręb samego dobra. Nagle i niespodziewanie się rozwarł niby dolina błogosławiona w skalistych górach.

Błądziły tam powiewy bezinteresownych trwóg, lęki duszy o coś jej obcego, troski o kruchą i słabą nad wszelki wyraz koronę kwiatu, widną zza krat w pańskim, w królewskim ogrodzie. Jedno nieszczerne potrącenie może zabić na wieki wieków bezcenny kwiat. Czyje? Jakie? Skąd przyjdzie? Przesuwały się, na obraz mgielek wiosennych w parowach gór, życzenia zwrócone w nieistnienie, objawiały się ru-

V

Profesor Latosz, doktor trojga nauk: teologii, prawa i astrologii, tak był niezwykajny jakichkolwiek odwiedzin, że zdumiał się, nawet przeraził, kiedy na skrzyknięcie drzwi podniósłszy wzrok znad pergaminów, ujrzał przed sobą... Twardowskiego.

Młodzieniec zdawał się być niemniej zmieszany. Stał z czapką w rękę w smudze kolorowego światła, padającego z ostrołukowego okna nad stołem, i milczał.

— Witaj, nauczycielu!... — wyszeptał wreszcie.

— Co się stało? — pytał uczony, odsuwając się cokolwiek wraz ze stołcem i rzucając z niechęcią kartkę papieru na wielki pergamin zapisany znakami nowego indicium<sup>1</sup>.

— Przebac, magister!... — zaczął szybko po łacinie młodzieniec, zbliżając się o krok. — Przebac, ale nie mam do kogo się zwrócić!... Tymczasem... wszystko się we mnie zachwiało... I jest coraz gorzej... Rady sobie dać nie mogę...

— Więc małżeństwo z moją siostrzenicą tak na ciebie podziało?... Zali nie mówiłem, nie ostrzegłem, że nie będzie z ciebie stateczny mąż ni ojciec rodzinny!... Tyś uczony, a uczeni powinni być samotni!... Ale cóż, kiedy dziewczyna się uparła... i Balczar się uparł...

— Ale nie!... Teść jest dla mnie bardzo dobry, a Kasia zacności niewiasta... Jest nam dobrze!

— Przecz o cóż chodzi?

Twardowski miał czapkę i nie odpowiadał. — Zrzuć te książki z karła i siadaj. Pogadamy! — rzekł po zastanowieniu uczony.

Twardowski usłuchał, siadł, ale dalej milczał, nie podnosząc spuszczonej oczu. Wiadać było, że mu trudno do czegoś się przyznać.

— No, gadaj! Zbroiłes coś? Pamiętaj, że jestem duchowny, będę to uważał za spowiedź i dochowam tajemnicy!...

— Mistrzu! — zaczął cicho Twardowski. — Mistrzu, nauczyłeś mię, że prawa niezłomne rządzą światem, że z niczego nic nie może powstać i że sam Bóg ino uporządkował zjawiska i rzeczy w chaosie materii, wprowadził doń Logos, którym Sam jest i który wszystko prześwieśla i wiąże... Stąd to my, ludzie, Jego duchem do życia powołani, w miarę doskonalenia się możemy odgadywać bieg wypadków, czytać w gwiazdach losy państw i osób, przenikać tajemnice przeznaczenia i spotykać je mężnie, spokojnie, jako wyroki nieuniknione. Opatrzność mądrze odkrywa je jeno wybranym, umocnionym długim ćwiczeniem w myśleniu, gdyż pospółstwo nie lubi patrzeć w oczy nagiej, surowej prawdzie, potrzebuje mamidła dla okraszy pracy i wysiłków, gdyż inaczej traci ochotę do życia. Skoro wszystko określone przez wolę Boga, po co zabiegać?... Dlaczego mędrzy wszystkich czasów zatajali wykryte przez siebie prawa, pisząc je znakami i słowami dostępnymi jedynie dla umysłów wybranych? Kto miał wolę pokonania setek „voluminów” niezrozumiałych i nużących, ten wstępował dopiero na szczyt, skąd wszystko stawało się jasne i logiczne... Wielką dla mnie było rozkoszą to mozolne wstępowanie na górę wiedzy... Pomagałeś mi w tym, nauczycielu, Bóg ci zapłać stokrotnie, gdyż, oto, dzięki nauce, stałem się wolny od trwogi i zropczenia, w jakich żyłem dawniej... I nagle wszystko się zachwiało... Bo jeżeli nie jedna wola przenika świat, ale dwie, jeżeli obok Boga jest Szatan, to gdzież Logos, gdzie porządek wszechrzeczy?... Wszystko staje się przedmiotem walki i wypadku... Ciemność znowu okala mnie... Nie ma możliwości przewidywania, o której nauczyłeś nas...

<sup>1</sup> Roczne przepowiednie astrologiczne.

Dalszy ciąg nastąpi

chy pragnień dążące w stronę niewiadomą, rosły w tajemnicy przed wolą i wiedzą aż do ogromu potężnych sił i stawały się jak wybuchowe miny uczuć dusznych, których piersi nie były w stanie objąć i zmieścić w sobie.

Z burzy tej wysunęła się nagle dobroć powszechna i łaska wszechobejmująca. Ona się stała krwią i mózgiem, ona ruchem cielesnym i życiem duszy, uśmiechem ust, wzrokiem i słuchem.

Gdybyż to uczucie trwać mogło wiecznie!

Gdybyż w tym stanie łaski żyć i umierać!

Ale ono nie trwa. Coś wewnątrz niego, w samym nim stało się nagle. Stało się niewątpliwie a zniknął, jak staje się w próżni ton muzyczny.

Rozdzielił, rozciął stan łaski na dwie połowice (jak ton rozcina ciszę), a one się jedna od drugiej posłusznie rozeszły. Wynikła z duszy i poczęła drzeć — tęsknota. Za czymś zupełnie nieznanym, za groźnym, za cudnym, za strasliwym a tak bliskim, jak bliska jest własna dusza, własne bicie serca, własny oddech. Coś objawiało się w głębokościach duszy i stanęło przed nią. Serce kołace przed Tajemnicą. Oczy szukają w mroku. Drży ciało.

A gdy jeszcze oczy szukają i ciało drży — już smutek idzie przez duszę. Sam jeden idzie, straszliwy i mądry. Wszystko przejrzał, nad wszystkim dumal.

Przeszedł, przeszedł, wlokąc za sobą czarny swój cień.

Załamal suche, koślawe ręce... Dość ma: obaczył kres...

Serce się wznosi, czoło się dźwiga ku niebu. Oczy i usta pragną. Usta szeptaają błagalną modlitwą o jedną jeszcze poprzednią chwilę:

— Wróć się, wróć się, chwilo łaski...

ŁUKASZ Niepołomski stał we framudze otwartego okna i obojętnie patrzył na zaułek podwórzowy. Obecność w tej nieznannej izbie czy obecność w tym miejscu Ewy sprawiła, że ruchy jego zleniwiwały, wola gdzieś zgineła i rozproszyły się myśli. Popadł w stan jakby wycofania się z życia swego i chwilowego powrotu do stanów półświadomych dzieciństwa. Widziało mu się, że jeszcze słucha głosu złotowłosej pani, że jeszcze wobec niej składa ukłon, a jednocześnie, gdy trwał ów stan siły wrażenia, niosła go złuda do miejsc dawno i zupełnie zapomniana-

# FARAON



Według  
znakomitej powieści

**BOLESŁAWA  
PRUSA**

(33)

Nowy władca Egiptu, faraon Ramzes XIII, boryka się ze spiskiem kapłanów, którym przewodzą Herhor i Mefres. Plażyje szereg reform państwowych, do których trzeba pnieńdzy. Skarb państwa jest jednak pusty. Ramzes zwołuje więc radę wszystkich stanów, która tylko jednomyślnie może orzec oddanie skarbów Labiryntu do dyspozycji państwa. Rozdano już każdemu białe i czarne kamyczki. Białe oznaczają sprzeciw, czarne — zgodę na naruszenie skarbu.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Skończyła się procesja delegatów. Nadzorca Labiryntu wysypał zawartość dzbanu na złotą tacę. Na dziewięćdziesięciu jeden głosujących było osiemdziesiąt trzy kamyczków czarnych, a tylko osiem białych. Nikt nie śmiał oznajmić głośno, że tych osiem głosów oznacza upadek projektu faraona. Ale władca wcale się tym nie zmartwił. Wieczorem wydał zarządzenia zmieniające do wywołania wielkiego wzburzenia wśród ludu i zajęcia przez wojsko świątyń i Labiryntu. Wiedział, że arcykapłani domyślają się jego zamiarów, lecz liczył, iż mając przeważającą siłę zdola wyprzedzić ich działanie i zwyciężyć...



Tutmozisowi nakazał wysłanie trzech pułków do Memfisu, dla obsadzenia świątyń. Wojska greckie miały stanąć pod Labiryntem i obsadzić go, pod pozorem obrony przed motłochem. W świątyniach i Labiryncie mieli się znaleźć kapłani sprzyjający wojsku. — Świątynie i Labirynt — mówił Ramzes — muszą być zajęte przez wojska 23 Paofi. Lud zatem, zarówno w Memfis jak i w Fayum może zbierać się już 18, z początku małymi garściami, potem coraz liczniej. Drobny rozruchom nie należy przeszkadzać, lecz właściwy szturm może się zacząć dopiero 23. Potem wojsko opanuje sytuację!



Stawił się przed Ramzesem kapłan Samentu. — Byłem w Labiryncie — rzekł. — I już znasz drogę? — Tak, ale teraz odkryłem, że skarbiec może się zapaść i zniszczyć wszystkie bogactwa. Trzeba będzie w noc poprzedzającą szturm obsadzić Labirynt odważnymi żołnierzami. Kapłani wyczyniać tam będą dziwy dla ich postraszania. Teraz ostatnie słowo. Gdybym zginął, przyjdzie młody kapłan Seta. On też znajdzie drogę. A mnie pomścisz, a nade wszystko nie przebacząj Herhorowi albo Mefresowi. Jeśli oni wezmą górę, zginiesz ty i twoja dynastia. Walkę może zakończyć ich śmierć albo twoja!



13 Paofi w świątyni Ptah zbrali się Herhor, Mefres, Mentezufis, trzej nomarchowie oraz najwyższy sędzia. — Straszne czasy — rzekł sędzia. — Faraon chce podburzyć motłoch do napadu na świątynię. Mam poszłaki, że wielu młodszych kapłanów sprzyja mu. — Są nawet tacy, którzy ułatwią wojsku zajęcie świątyń — dodał Herhor. — Ale bogowie ocalą swoich wiernych. — Przecież całe pospółstwo jest przeciw nam... — Jak jęczmień na polu, pójdzie ono za wiatrem! — Wiem — przerwał nomarcha Aa — ale nie widzę Ozyrysa, ani tego wiatru, który do nas zwróci lud, a jeszcze bardziej wojsko.



— Pomoże nam trwoga — odparł Herhor. — Czego mają się bać, naszych 300 żołnierzy? — Ulęknią się Ozyrysa, którego wszyscy w on dzień zobaczą. A szczęśliwym będzie, kto na ów dzień oślepie! Faraon chce, ażeby lud napadł na świątynię 23 Paofi. My zaś musimy sprawić, aby napadnięto nas 20. — Wiecznie żywi bogowie — zawołał nomarcha Aa — dlaczegoż mamy sami ściągać nieszczęście i to jeszcze dwa dni wcześniej? — Słuchajcie Herhora — odezwał się stanowczym głosem Mefres — i na wszelki sposób starajcie się, ażeby napad przypadł rano 20 Paofi. — Macie wy, kapłani, swe tajemnice...



Gdy uczestnicy spisku rozeszli się, Herhor zażądał od Mefresa, by ten pokazał mu Lykona. Chciał się przekonać o jego darze jasnowidzenia. Zeszli do podziemi i w obszernej piwnicy, przy blasku kagańca, Herhor dojrzał jedzącego za stołem człowieka w kaftanie gwardii faraona. Mefres go uśpił i Grek na jego rozkaz dojrzał człowieka szukającego drogi do Labiryntu. — Widzę go — rudowłosy jest przed Labiryntem. Rano tam wejdzie... — Dziś w nocy pojedą tam ostrzec kapłanów — rzekł Mefres. — Lecz w nagrodę chcę zostać dozorcą skarbu. — Chciwych mam pomocników — pomyślał Herhor.

# GÓRNICY POLSCY W KOPALNICTWIE FRANCUSKIM

Wyrzy uznania kierowane były nie tylko pod adresem górników zawodowych, którzy jako specjalni w swym fachu zaczęli pracę w kopalniach Francji. Odnoszą się one także i do nowicjuszy, którzy po pierwszej wojnie przybyli tu wprost ze wsi polskich i dopiero we Francji uczyli się zawodu. Im to poświęca swoje uwagi Lucien Rebatet, odpowiadając na rozpisaną w 1935 r. ankietę:

„Les paysans frustrés, habitués au grand air, que l'on a embauchés après les Westphaliens, ont fait eux mêmes de bons mineurs robustes, disciplinés. On a su les employer justicieusement par équipes dont souvent ils fournissent le cadre de porions. On n'hésite pas même à dire que ces Polonais sont devenus aujourd'hui irremplaçables pour une bonne part. On ne trouverait jamais un nombre équivalent de Français.”

Ocena wartości elementu polskiego i jego wagi dla górnictwa nabiera rozgłosu i staje się przedmiotem żywej polemiki w Parlamencie i na łamach prasy francuskiej w latach 1933-36, gdy zarysował się ostry kryzys w przemyśle węglowym. Nad Basenem Północnym zawiązała groźba bezrobocia, które specjalnie dotkliwie uderzyło w Polaków. Niewiele bowiem jeszcze było wtedy naturalizowanych; tracąc pracę musieli opuszczać Francję. W ten sposób pozbawiano kopalnie wartościowej siły fachowej.

Krótkowzroczna polityka zarządów kompanii spotkała się z gwałtowną krytyką ludzi rozpatrujących to zagadnienie na płaszczyźnie szerszej. Znamienna jest wypowiedź adwokata Brackers-d'Hugo, który na łamach lilskiego dziennika „Dépêche” z 2 października 1934 r. przypominał:

„A la différence de la plupart des étrangers fixés en France, la majeure partie des Polonais n'est pas venue chez nous par hasard. Ces ouvriers ont été appelés par les industriels français et notamment par les Compagnies minières agissant avec l'accord et souvent même sur l'invitation du gouvernement français. Il s'agissait en effet de reconstituer les régions dévastées, de remettre en état les mines et les industries — besognes pour lesquelles la main-d'oeuvre nationale était alors insuffisante. Les industriels et le gouvernement français ont alors adressé de pressants appels aux ouvriers polonais, ils ont organisé de véritables bureaux

## KARTKI Z DZIEJÓW EMIGRACJI

(5)

de recrutement, passé des contrats de longue durée et protégé avec une garantie quasi officielle les promesses les plus belles.”

**Z**PEŁNĄ satysfakcją cytujemy znalezione w dawnych artykułach prasowych czy obszerniejszych pracach wypowiedzi bezstronne a trzeźwo oceniające wkład polskiego górnika w rozwój przemysłu węglowego Francji. Przykłady i cytaty można by jeszcze rozszerzać, mnożyć. Na razie poprzestajemy na tym, choć jeszcze niejednokrotnie będziemy wracać do tego tematu na łamach naszego pisma.

Snując poprzez parę numerów „Tygodnika” wspomnienia chwil przeżytych przez naszych górników, które wiążą się z ich przybyciem i zaklimatyzowaniem się na zie-

mi francuskiej, chcieliśmy położyć akcent na najbardziej istotne i ważne zagadnienia. Zdajemy sobie jednoznacznie sprawę, że znacznie ożywiłoby je i umocniło wiele wartościowych szczegółów, które niewątpliwie kryją zakamarki pamięci starego pokolenia. A może górnicy-emeryci, którzy mają najwięcej czasu, zechcieliby je sobie przypomnieć, spisać i przesłać do naszej redakcji?

Moglibyśmy niektóre fragmenty wydrukować i tą drogą odświeżyć obraz dawnych dziejów. Przecież każdy się z nami zgodzi, że warto od czasu do czasu przypomnieć, iż górnicy polscy niedarmo jedli chleb na ziemi francuskiej. Nie przybyli tutaj wyłącznie tylko jako zwykła fizyczna siła robocza. Wnieśli do pracy górniczej swą znajomość fachu, swe zawodowe doświadczenie i zalety osobiste, jak: odwagę, niezbedną w pracy górniczej, szybkość orientacji i poczucie obowiązku. O tym nikt z Polaków na emigracji nie powinien zapomnieć. Powinno się te prawdy przypominać, uzupełniać faktami, notować i utrwalać. Powinno się je bowiem przekazać następnym pokoleniom.

KONIEC

## DZIECI POLSKIE Z FRANCJI NA ANTENIE POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio nadaje codziennie audycje przeznaczone dla Polaków, zamieszkałych poza granicami Kraju. W programie tym Polskie Radio informuje o sprawach bieżących, problemach gospodarczych i kulturalnych, o życiu młodzieży i sporcie. Audycje te ułatwiają kontakt z codziennym życiem kraju, przynoszą polską muzykę, pieśni i melodie ludowe. Polskie Radio stara się w ten sposób zacieśnić więź między Polską a Krajem.

Dorocznym już zwyczajem, w myśl życzeń rodziców stęsknionych za swymi pociechami — w lipcu i sierpniu Polskie Radio nadawało cykl reportaży z kolonii letnich dla dzieci polskich z zagranicy, spędzających wakacje w Polsce.

Wszyscy rodzice zawiadomiani byli listownie o dacie i godzinie nadania reportażu z kolonii, na której przebywało ich dziecko. W audycjach tych młodzież opowiadała o swych wrażeniach z pobytu w Ojczyźnie, o tym, jak miała wypełniony czas na wakacjach, o wycieczkach, zabawach, śpiewała piosenki, których się nauczyła i, oczy-

wiście, pozdrawiała swych bliskich, zebranych przy głośnikach. Polskie Radio w Warszawie otrzymało wiele serdecznych listów z podziękowaniami od wzruszonych rodziców.

Oto na przykład fragment listu p. JASKUŁÓW z Talange we Francji:

„Stuchając Waszego reportażu z kolonii dzieci w Mielnie byliśmy szczerze wzruszeni, a zarazem bardzo zadowoleni z pięknej audycji, przygotowanej na wysokim poziomie, zwłaszcza dużą przyjemność sprawił dobry odbiór i możliwość ustyszenia pozdrowień od naszej córki.

Pragniemy Wam szczerze podziękować za audycję i ślemy szczerze pozdrowienia dla całego Waszego Zespołu.”

Z Sury en Brie (S. et O.) pisze p. Jacob NAWROT:

„Pomimo niedopisującej pogody odbiór reportażu z kolonii był bardzo dobry. Miło nam było słyszeć głos naszego synka. Za tę miłą niespodziankę uprzejmie dziękujemy.”

Państwo STACHNIKOWIE z Piennes piszą:

„Serdecznie dziękujemy za uprzejme zawiadomienie o reportażu z kolonii w Mielnie. Bardzo się cieszymy, że córka nasza Elżbietka czuje się dobrze i że pogoda jej sprzyja, a przede wszystkim, że pozna nasz ukochany kraj.

Choć mąż i ja wyjechalismy z kraju jako ludzie bardzo młodzi, nie zapominamy obyczajów polskich i z przyjemnością słuchamy audycji z Polski.

Niestety, odbiór reportażu 29.VII. był słaby, ale pomysł



## DO MOICH NAJMŁODSZYCH PRZYJACIOŁ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

Było Was 45. Wszyscy najmilszy i niezapomniani. Nie sposób wymienić wszystkie nazwiska. Podziwiałam Wasze pełne skupienia twarze: Jasiu i Piotrusiu Woźniak, Edziu Amol, Maniusiu Nowak, Krysiu Zamecka, Joasiu Abram-ska — najmłodszy uczestnicy kolonii, kiedy śpiewaliście:

„Zuchy maszerują  
razno wyśpiewują, raz dwa,  
trzy”

oraz swobodne ruchy Stefanii Bonni, Roberta Grams, Ryśka Nowaka, Persii Pudło, Danniela Piłata, Anity Ptak, kiedy tańczyli „Chodzonego” w

polских strojach ludowych, a Manius Wajrzczak grał na harmonii.

Byłam z Was dumna, gdy w zeszytach powstawały dzieła Waszej dziecinnej wyobraźni. „Płonące ognisko” narysowane przez Piotrusia Konata bardzo mi się podobało. A tak dużo było codziennych wrażeń: wycieczki, spacer, zabawy na powietrzu i w świetlicy i wiele innych. Te radości, które Wam dają kolonie, stały mi się bardzo drogimi.

Dziękuję Wam za bogatą dziecinną wyobraźnię, w której „budowaliśmy” Gniezno, Kraków, Nową Hutę, Warszawę, Lublin, Gdańsk, Wrocław, Szczecin. Dziękuję Wam za te dni polskiej radości, którą szczególnie doceniłam tu, w Spa, wśród Was. Gorąco wierzę, że spotkamy się jeszcze nie jeden raz, może nawet w Spa.

Tu jest tak ładnie, tyle terenów wycieczkowych: w pobliżu jezioro Warfa — wodne rowery, łódzie, blisko basen kąpielowy. Wymarzone miejsce do odpoczynku — tyle terenów do zabaw.

Wasze uśmiechnięte i opalone twarze mówią, że było Wam tu dobrze. A tak nieśmiało przyznam się Wam, że i ja ważyłam parę kilogramów więcej. Wszystkie potrawy smakowały, dlatego musimy podziękować kierownicze kuchni p. Juliannie Lis i całemu personelowi kuchennemu za tę codzienną pracę i troskę o nasze żołądki.

Jak wakacje — to wakacje!  
Są zdrowe, miłe, radosne!

Wspominając pobyt na kolonii musimy jeszcze raz podziękować przedstawicielom polskiej placówki konsularnej w Brukseli, szczególnie Konsulowi Generalnemu p. St. Olaskowi i inspektorowi szkolnemu p. M. Milewskiemu za to, że opiekowali się nami serdecznie. Kierownikowi p. K. Abramskiemu, który codziennie rano z uśmiechem witał nas polskim „Dzień Dobry”, a wieczorem mówił „Dobranoc, dzielne zuchy”.

Zabrałam do Polski wszystkie nasze radości życia kolonijnego. Opowiadałam w Polsce Waszym kolegom i koleżankom jak spędzaliśmy wakacje w Spa, jak mi było z Wami dobrze i wesoło. O tym, że na belgijskiej ziemi mieszkają dzieci polskie, które mają takie same imiona, tak samo umieją się bawić, tak samo kochają Polskę, uczą się o Niej, marzą o tym, żeby ją zobaczyć — i tak samo nazywają ją ojczystym krajem.

Niechże zatem wszystkie nasze następne dni upłyną równie wesoło i zdrowo jak na kolonii. Wróćcie do szkoły wszyscy jednako szczęśliwi i z zapasem energii do całorocznej pracy w szkole. Całuję wszystkie najmilsze buzie

Pani Nina

COŚ DLA SMAKOSZÓW!

RESTAURACJA  
KAWIARNIA  
HOTEL

przy 10, rue de l'Ave Maria, Paris IV  
(Metro: Pont-Marie lub Saint-Paul)

Uprzejmie zapraszamy! Mówi się po polsku!



**z życia  
różnych  
kolonii**

● **DOROCZNY FESTYN BRUAY-EN-ARTOIS** zorganizowany został staraniem miejscowego komitetu. Podobnie jak w ubiegłych latach, impreza cieszyła się powodzeniem. Program festynu obejmował m.in.: zawody młodzieży, konkurs gry w karty, konkurs piosenkowski.

W zawodach wdarywania się na maszt brało udział sporo chłopców. **Bernard Kosmański** w tejże konkurencji zajął czwarte miejsce; w wyścigu w worku — siódme.

W konkursie manilki pierwsza nagroda w wysokości 120 nowych franków przypadła dwójce: pp. **Zielińskiemu i Mikołajczykowi**. Dalsze nagrody otrzymali kolejno: pp. **Paweł Ząbek i Mayeux, Sieradzki i René Ząbek, Kaczmarski i Poloka**.

O pierwsze miejsce w konkursie piosenkarskim współzawodniczyli m.in.: **Jose Zientkiewicz i Pascal Kobusiewicz**.

W tym dniu zorganizowano także przyjęcie dla starsów w restauracji pana Ryski.

● **JANEK KUCIŃSKI z CHATELET, KAZIMIERZ GÓRCZYŃSKI z ROUX i CZESŁAW BORECKI** to zdobywcę pierwszych nagród i pucharów na konkursie krajowym w Belgii. Może znajdują się w szeregach wybitnych polskich muzyków, czego im życzymy.



Na zdjęciu młodociany akordeonista Janek Kuciński z Chatelet ze swoim bratem Krzysiem.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**POSZUKUJE SIĘ KOBIETY DO LAT 50**, zdolnej prowadzić dom i opiekować się samotnym mężczyzną o słabowitym zdrowiu. Zgłoszenia kierować pod adresem: Mr. Lemberger, 40, rue Coquil-lière, Paris I, tel. GUT 04-08.

**PRZYJME PRACĘ DOMOWĄ** w Paryżu XVI lub w departamencie S. et O. Najchętniej na linii Garches — St. Cloud — Vesines — Vaucresson. Poważne referencje. Zgłoszenia przysyłać do Mr. TROCELLIER, 218 bis, rue des Pyrénées, Paris XX, dla Mme Hélène Grobelna.

**Maison JANKA**

185, rue de Paris, Lille (Nord).  
Tel. 53.94.26. C.C.P. Lille 2229.30

**Konfekcja męska i damska**

**GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA  
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICY ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦  
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦  
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA  
POŚCIELOWA**

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.  
Na życzenie odwiedzam klientkę.

● **PODCZAS „DUCASSE”** w LIÉVIN około 100 dzieci brało udział w wyścigu na hulajnodze. **Jan Matuszczak** zdobył drugie miejsce, a **Henryk Kaczmarek** czwarte.

● **NA ZABAWIE TANECZNEJ W DOUAI** dokonano wyboru królowej piękności. Koronę przyznano panie **Jacqueline Brochet**, a tytuł damy honorowej **Annie-Marie Puch**.

**Wróciły z kolonii letnich  
w Kraju roześmiane,  
radosne i opalone**

Na lotnisku brukselskim w Zawentem tłok. Mowę polską słychać wszędzie. Megafony portowe zapowiadają lądowanie samolotów specjalnych Polskich Linii Lotniczych „Lot” z Warszawy, Gdańska i Krakowa z dziećmi powracającymi z kolonii letnich w Polsce.

Gdy ujrzałem te roześmiane, radosne, opalone w słońcu polskiego nieba i wymawiające poprawnie polskie słowa nasze dzieci, iż mi stanęły w oczach. Co tam mówić! Płakało wielu!

W Kraju w bieżącym roku spędziło wakacje ponad sto dwadzieścia dzieci z Belgii. Przebywały one na wypoczynku i zabawach w najpiękniejszych okolicach naszego Kraju: w Łodzi letniskowej, w Spale, Grotnikach, w Zakopanem i w Gdańsku-Wrzeszczu.

Zwiedzili w tym czasie wiele pięknych zakątków Ojczyzny. Poznały Warszawę i Kraków i wiele, wiele zabytków naszej rodzimej kultury.

**TURNIEJE...**

○ W wyniku turnieju „boules” w Somain w północnej Francji **Leon Danielewski** zajął 4 miejsce, a **Rajmund Danielewski** 7.

○ W konkursie „fleszetek” w Mazingarbe dwójka, złożona z pp. **Kosiera i Mosse**, zdobyła 4 miejsce.

○ Towarzystwo „boulis-tów” — „Le pas méchants” w Bruay-en-Artois, którego wiceprezesem jest p. **Franciszek Grała**, urządziło ostatnio konkurs. Wśród 48 zawodników **Józef Bulka** zajął 8 miejsce, **Markowiak i Talarowski** — 11, **Antek** — 16, **Wiśniewski** — 21, **Norkiewicz** — 27.

○ Na „ducasse” w Béthune w konkursie „boules” zwyciężyli: 1) **Henryk Zimny**, 3) **Kazimierz Żmuda**, 4) **Czesław Solyga**, 5) **Józef Łokietek**, **Bolek Adamkiewicz**, 9) **Edmund Leśniak**, 12) **Walerian Witkowski**, 13) **Aleksander Dudenko**, 15) **Jan Leśniak**, 16) **Zygmunt Wolski**, 17) **Stefan Kasperzak**, 18) **Edmund Kazmierczak**, 19) **Franciszek Słoma**.

● **SPORT ● SPORT ● SPORT ●**

**NA BOISKACH**

● W turnieju piłkarskim, zorganizowanym ostatnio przez klub „Olympia” w Bruay-en-Artois puchar, ofiarowany przez dziennik „La Voix du Nord” zdobyli juniorzy z klubu U.S. Auchel, pokonując „Olympie”. Ta ostatnia drużyna uzyskała drugie miejsce dzięki zasłużonemu zwycięstwu nad reprezentacją Maresquel.

Wręczając puchar, prezes „Olympie” p. Pawlak wyróżnił dwóch graczy, broniących barw klubu od kilku lat, a mianowicie **J. Kozika i V. Schultza**.

● W czasie spotkania międzynarodowego pomiędzy reprezentacją Reims i Czerwoną Gwiazdą (Jugosławia) w Vichy (2:1 na korzyść gospodarzy), **Rajmund Kpaczewski** doznał znowu skaleczenia nieszczęśliwej kostki. Na szczęście, tym razem rana była bardzo lekka.

● **Lewandowicz z Grenoble** został przeniesiony oficjalnie do klubu w Lille.

● **Piłkarz jedenastki Valenciennes** — **Kocik**, na skutek bólu w nodze, jest zmuszony opuścić boisko na jakiś czas. Zastępuje go **Makowski**.

● Na liście graczy drużyny **Mont-Bonvillers**, we wschodniej Francji; gdzie żyje sporo Rodaków, znajduje się kilka nazwisk polskich, a mianowicie: **Ignacy Adameczuk, Majewski, Michał Rodak, Swistek, Juliusz Rodak, Jan Nosal, Jan Adameczuk, Zygfryd Nosal**. Można rzec — polska drużyna!

**CZAR DWÓCH KÓŁEK**

▲ W Somain wyścig amatorów o wielką nagrodę miasta zgromadził wzdłuż trasy liczny tłum kibiców: **Ryszard Janowski z Lalain** zajął drugie miejsce, a **Frackowiak z Douai** — trzecie.

▲ W Fourmagnies — **Józef Walaszyk** zdobył 10 miejsce; w **Achicourt** — **Nowak (Moreuil)** — 7; w **Saint Pol-sur-Mer Kusiak (Lapugnoy)** — 6; w **Lapugnoy** — **Marcelak z Loison** — 3; w **Tuc-**

**queneux** — **Podleśnik** — 15; w **Givet** — **Czerniak z Metz** — 6.

▲ W wyścigu w **Dieulard**, we wschodniej Francji, na trasie liczącej 120 km — **Wadyżynice (Dervois)** zajął 4 miejsce, a **Kowalczyk (Nancy)** — 8.

▲ W wyścigu kolarskim w **Grenay Hoban (Lapugnoy)** zdobył 4 miejsce, **Kosiarz (Lapugnoy)** — 6. **Kowalczyk (Lapugnoy)** — 8.

▲ Wyścig o nagrodę Spas dla kadetów potwierdził popularność kolarstwa wśród młodzieży. Na 55 km trasie biegnącej ulicami miasta **Beuvry** znalazło się sporo entuzjastów. Pierwszy na metę wpadł **Pierre Fourdrain**. **Jan Szynowski** był 3, a **Michał Kądzioła** — 8.

● W 130-kilometrowym wyścigu kolarskim w **Bavay Guzyłak z Vouziers** zajął drugie miejsce.

**NA STADIONACH**

● Podczas spotkania lekkoatletycznego w Oignies, w którym brał udział m. in. znany biegacz **Bernard**, w rzucie młotem najlepszy okazał się **Roland Melero-wicz**, zwyciężając przed **Gorliez Jazem i Bluskiem**. W rzucie dyskiem **Zuczak** pokonał **Nysa**.

● W spotkaniu lekkoatletycznym w **Aix-les-Bains Kasperski z Battyly** w rzucie młotem osiągnął wynik 55,80 m.

**MASZERUJĄ I STRZELAJĄ**

\* W zawodach marszowych, zorganizowanych z okazji „ducasse” w Béthune młody **Bernard Stabliński** uzyskał drugie miejsce, **Edward Boruta** — piąte.

\* W konkursie strzeleckim, rozegranym w kilku kategoriach w miejscowości **Billy-Montigny**, zanotowano szereg ciekawych wyników. Wśród najlepszych strzelców znaleźli się m. in. **Szymon Ponicki i Edmund Wolniewicz**.

**LISTY Józefa  
Cyrzybka**

**Panie Redaktorze!**

Wśród brzoź i młodych topól wiję się rzeczulka, która gdzieś daleko, hen, za polami, za lasami, jak się to mówi w bajkach, wpada do **Warty**. **Rzeczulka** nazywa się **Lutynia** i okrąża niejako wioskę. A wioska nazywa się **Wilkowyja**. Skąd ta nazwa? — Jedną z lokalnych legend powiada, iż w bardzo dawnych czasach, kiedy tereny, na których rozpościera się dzisiaj **Wilkowyja** pokrywał gęsty i wysoki bór, zdarzyło się, iż przez tenże bór przechodził **Chrystus**. Legenda powiada dalej, że spoczywającemu w lesie **Chrystusowi** przerwał spokój wilk. Za to **Chrystus** odpędził wilka od swojej osoby. „Wilk zasię — takie są ostatnie słowa podania — wyciągnął sztyję i zawył długo, żałośnie — na całą **Wilkowyję!**...”

**Wilkowyja** leży w **Poznańskim**, w powiecie **jarocińskim**. Jest to bardzo stara wieś — ponoć istniała już przed samym **Jarocinem**, który niedawno temu obchodził 700-lecie istnienia. Wśród mieszkańców **Wilkowyji** dotąd żyje podanie, według którego przez tę wioskę przechodził święty **Wojciech**, kiedy z rodzinnych **Czech** udawał się na **Prusy**, aby nawracać pogaństwo...

Dlaczego piszę akurat o tej wiosce? — Otóż **Wilkowyja** — to jest wioska mojej matki...

Ale jeśli poświęcam tej wiosce, podobnej do dziesiątek innych wiosek polskich, cały dzisiejszy list, to czynię tak — rzecz jasna — z innych jeszcze aniżeli prywatną pobudek. **Wilkowyja**, widzicie, to jest taki typowy okaz wioski, skąd w okresie dwudziestolecia międzywojennego ludzie musieli wyjeżdżać za chlebem i pracą za granicę. Chciałem zobaczyć, jak dziś w roku 1962, wygląda życie tej „wioski emigrantów”? Stwierdzić, czy i jakie nastąpiły w niej zmiany, jak się tam dzisiaj ludziom, a w szczególności naszym krownym, żyje? Nie poszło mi to tak łatwo, a to — o paradoksie — z tej

przyczyny, że rozmawiałem, że musiałem rozmawiać z za wieloma ludźmi na raz. A ludzie — o dziwo — to byli sami krowni. Bo po przyjechaniu do **Wilkowyji** dowiedziałem się ze zdumieniem, że cała prawie wioska — to moi krowni. Dalsi czy bliźsi, ale krowni. Zdziwiłem i wzruszyłem się zupełnie wyjątkowo, bo z **Francji** pisałem tylko do jednej ciotki i jednego wujostwa, a innych krowniaków przypominałem sobie z pewnym trudem, jakby przez mgłę... Bo to przecież tyle lat...

Ale wróćmy do samej wioski. Z tego co pamiętałem, i z tego co znałem z opowiadań rodziców, pozostało niewiele. (Nie mam oczywiście na myśli krajobrazu: szmer listowia, w który wsluchiwałem się nad **Lutynią**, jest chyba i dziś równie melodyjny, jak w ów dzień, kiedy moi rodzice opuszczali **Wilkowyję** na zawsze; i tak samo jak przed laty, tą samą drogą, idzie się do wuja mieszkającego pod lasem...). Dzisiaj nie ma już w **Wilkowyji** ani jednego domu mieszkalnego z drewna — cała wieś jest „murowana”. Nad wioską przebiegają linie wysokiego napięcia, w domach ludzie słuchają radia i czytają przy świetle elektrycznym, a tu i ówdzie ani nie palą ani nie czytają: bo oglądają program telewizyjny. Do miasta, do **Jarocina** — nikt już nie chodzi pieszo: mniej więcej co pół godziny przez **Wilkowyję** przejeżdża autobus, a poza tym bardzo wielu ludzi posiada własne motocykle. Ale największą i najbardziej frapującą nowością jest chyba przyjemna, ślicznutka **Szkola Tysiąclecia**.

Tyle jeśli chodzi o zmiany „na zewnątrz”. Spójrzmy teraz na wieś „od wewnątrz”: co robią i jak żyją ludzie? Starsi pracują przeważnie w samej wiosce, na własnym kawałku roli. Młodzi natomiast albo się uczą, albo też pracują w okolicy. Bo obecnie w okolicy **Jarocina** pracy starczy dla wszystkich: w **Witaszycach** jest fabryka płyt pil-

niowych i cukrownia, i cegielnia i roszarnia; w **Jarocinie** — fabryka obrabiarek, fabryka mebli (ostatnio dużą ilość **jarocińskich** mebli zakupiła **Szwecja**), szwalnia; w **Radlinie** — gorzelnia...

A jak żyją ludzie? Na pewno nie „jak u Pana Boga za piecem”. Liczą się, jak się to mówi, z groszem; mają kłopoty finansowe i inne. Ale wystarczy spojrzeć na nowe domy (własne oczywiście), na radia, na motocykle, na inwentarz, na ubiór i na miny młodych ludzi, którzy w niedzielne popołudnia jadą do miasta, do **Jarocina**; wystarczy zjeść obiad czy kolację u którejśkolwiek z rodzin **wilkowyjskich** — aby jeśli się nie ma bielma na oczach — przekonanie się, iż w tej wiosce nikt nie chodzi głodny i obdarty, że wszyscy mają pod nogami ten najbardziej istotny grunt — pracę...

Tak jak dziesiątki innych wiosek polskich, zmieniła się wioska mojej matki. Unowocześniła się, wyleczyła z ciężkiej choroby bezrobocia.

Niech jej się dobrze dzieje. Bywajcie zdrowi, Drody moi

**Józef**



**z Nordu**

**TYGODNIK POLSKI**

**La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii**

**OI. KUC.**  
LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

**Przedstawiciel w Polsce**

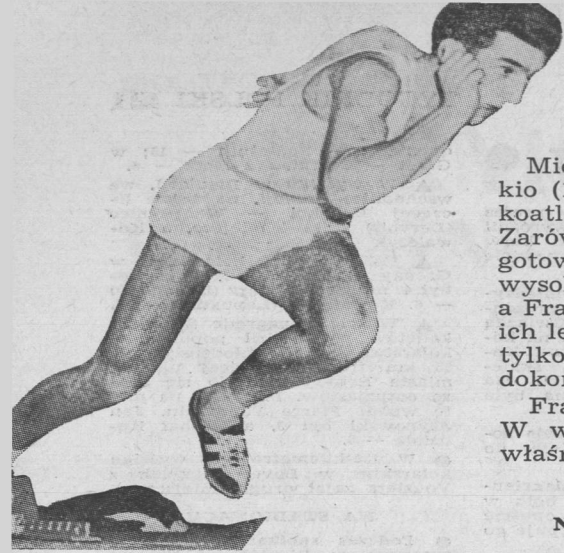
**RUCH** — Warszawa  
ul. Wilcza 46

**Cena prenumeraty:**

kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.F.  
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.F.  
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.F.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



Między olimpiadą w Rzymie (1960) a następną w Tokio (1964) niejako półmetkiem wielkiego wyścigu lekkoatletów są teraz mistrzostwa Europy w Belgradzie. Zarówno Polacy jak i Francuzi do tych zawodów przygotowali się szczególnie solidnie. Polacy chcą utrzymać wysoką pozycję w hierarchii najsilniejszych w Europie a Francuzi pragną udokumentować, że wielki renesans ich lekkoatletyki po niepowodzeniach w Rzymie (jeden tylko srebrny medal zdobył Jazy) — jest faktem dokonany.

Francja i Polska czekają na belgradzkie medale. W wielu konkurencjach trzeba je będzie podzielić właśnie między... Francuzów i Polaków!



Jerzy Kowalski, rekordzista Polski w biegu na 400 m (46,1), ma groźnych młodych konkurentów: Badeńskiego (46,4) i Kluczka (46,8). Sztafeta 4x400 ma szansę na dobre miejsce w finale mistrzostw



Do biegu na 3 km z przeszkodami zgłoszeni są Zdzisław Krzyszkowiak (mistrz olimpijski) i Jerzy Chromik (były rekordzista Polski)

#### NA KOGO LICZA NAJBARDZIEJ?

**FRANCJA** — Jazy (800 i 1500 m), Bernard (5 km), Bogy (10 km), Delecour i Piquemal (100 i 200 m) Brakchi (skok w dal), Chardel (110 m ppi.), Macquet, Leon Syrowatki (rzut oszczepem) oraz sztafeta 4x100 m.

**POLSKA** — Foik, Zieliński, Juškowiak (na 100 i 200 m), Badeński, Kowalski (400 m) Baran (1500 m), Zimny i Boguszewicz (5 km), Krzyszkowiak i Chromik (3 km z przeszkodami), Sosgórnik (pchnięcie kula), Piątkowski (dysk), Sidło (oszczep), Schmidt i Malcherczyk (trójskok) oraz sztafeta 4x100 m.

#### MICHAŁ JAZY czy WITOLD BARAN?

— Uważam Barana za najpoważniejszego rywala dla Jazy w biegu na 1500 m — powiedział w Londynie po meczu Polska — Wielka Brytania sekretarz honorowy „British Amateur Athletic Board” — pan Jack Crump.

A co mówią wyniki?

- JAZY — 3.39,9
- BARAN — 3.41,4



Sidło i Macquet spotykali się wiele razy ze sobą na stadionach Europy. Czy dwaj doskonali oszczepnicy spotkają się znów w Belgradzie? Ostatnie zwycięstwo należy do Francuza



Józef Schmidt, rekordzista świata w trójskoku (17,03 m), po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją, szybko wrócił do formy (16,57). Po mistrzostwach Europy jedzie on do Tokio zaproszony przez Japończyków wraz z trenerem Tadeuszem Starzyńskim

# BELGRAD 1962 r.

#### POLSKIE BŁYSKAWICE

Sprinterzy polscy mogą sprawić miłą niespodziankę. Świadczą o tym ostatnie wyniki na 100 m.

Foik — 10,2 (wyrównany rekord Polski),

Zieliński — 10,2

Juškowiak — 10,3 (rekord życiowy poprawiony o 0,1 sek.).

A na 200 m w tym roku:

Zieliński — 20,7;

Foik — 20,9;

Juškowiak — 21,3 — rekord życiowy poprawiony o 0,4 sek.

Pierwszych 12 polskich sprinterów przebiega 100 m poniżej 10,7 sek.

#### POLKI GÓRĄ!

W konkurencjach kobiecych Polki mają zdecydowaną przewagę nad francuskimi rywalkami. Najlepszą polską lekkoatletką jest teraz Teresa Ciepla (klub „Zawisza” Bydgoszcz), która w lipcu tego roku pobiła rekord Polski w biegu na 100 m (11,5). Dawny rekord ustanowiła Walasiewiczówna akurat... 25 lat temu. Ciepla w biegu na 80 m przez płotki jest również w czołówce Europy (czas 10,7).

Oto inne poważne kandydatki do medali: Bieda (skok wżwyż), Krzezińska (skok w dal), Sobotta (200 m), Nowakowska (800 m) oraz sztafeta 4x100 m, która miesiąc temu ustanowiła rekord Polski 45,0 sek. Lepsze wyniki na świecie uzyskały reprezentacje USA — 44,6 i ZSRR — 44,9.

#### GDZIE SIĘ DWÓCH BIJE

Janusz Kusociński, mistrz olimpijski na 10 km (Los Angeles 1932), na I Mistrzostwach Europy (Turyn — 1934) był uważany za pewnego

zdobycę złotego medalu w biegu na 5 km. Pojedynek miał się rozegrać między Polakiem a Finami: Virtanenem i Salminenem. Ta trójka tak się wzajemnie pilnowała, że kiedy uciekł do przodu nieznanany Francuz Rochard — nikt go nie gonił. Kiedy „Kusy” się spostrzegł i rozpoczął finisz... było już za późno. Rochard zwyciężył (14.36,8) bijąc swój rekord życiowy aż o 10 sekund!

#### !SAMOŁOTEM! DO BELGRADU

Reprezentacja Polski przybyła do Belgradu specjalnym samolotem.

Ekipa polska składa się z 45 zawodników i 18 zawodniczek. Na poprzednich mistrzostwach w r. 1958 w Oslo w barwach Polski startowało 35 mężczyzn i 14 kobiet.

#### Ciekawostki

● Pierwsze mistrzostwa Europy rozegrano w roku 1934 w Turynie. Polskę reprezentowało 5 zawodników, którzy zebrał tyle punktów, że na 24 państwa zajęli zaszczytne IX miejsce.

● Janusz Sidło zdobył 2 razy tytuł mistrza Europy w rzucie oszczepem w roku 1954 (Bern) i w 1958 r. w Sztokholmie, gdzie zrewanżował się Norwegowi Danielsenowi za porażkę w walce o złoty medal na olimpiadzie w Melbourne.

Teresa Ciepla może z powodzeniem przywieźć z Belgradu nawet dwa medale (100 m i 80 m przez płotki). W Europie jeszcze tylko dwie zawodniczki osiagają 11,5 sek. w biegu na dystansie 100 m



Witold Baran (pierwszy) reprezentuje Polskę w biegach na 800 i 1500 m, a Leszek Boguszewicz (drugi na zdjęciu) na 5 km



Kazimierz Zimny w Londynie pokonał przed miesiącem Tulloha (Wielka Brytania) na 5 km w czasie 13,52,8



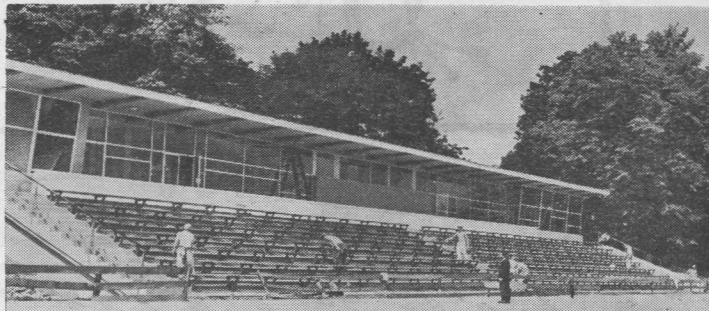


## GDZIE SPOJRZEĆ BUDUJĄ!

Przejechaliśmy w lecie cały Kraj. Gdzie spojrzeć — budują. Na przykład Bieszczady, 70 km na południe od Sanoka, lasy i góry wabią coraz głębiej... I nawet tutaj spotkaliśmy coś, czego jeszcze na wiosnę nie było — nowo zbudowaną stację benzynową, która uradowała zmotoryzowanych turystów (na zdjęciu u góry). Ba, pewnie, gdzieś tej zagubionej w górach stacji do kompleksu — na przykład — 12-piętrowych bloków mieszkalnych na Pradze w Warszawie (z prawej)! Lecz przecież każda potrzebna inwestycja, za milion czy za tysiąc, w stolicy czy w „dziurze”, której nazwę słyszemy po raz pierwszy — cieszy, mnoży majątek narodowy. A więc i kolorowy domek w Bieszczadach zapiszmy do zysków 1962.



W Lęgajnach koło Olsztyna (powyżej) powstaje nowoczesny kombinat ogrodniczy, który zaopatrzy całe województwo w warzywa i owoce. Obok powyżej — krańcowo różny widok, lecz i ta inwestycja ma z poprzednimi coś wspólnego: datę powstania. W nowej, czwartej baterii koksowniczej w hucie w Częstochowie laborantki prowadzą pomiary temperatury. Obok — zbudowany w tym roku nowy pawilon sportowy przy torze kolarskim w Helenowie pod Łodzią, jeden z wielu nowych obiektów polskiego „Manchesteru”



W Kołobrzegu jeszcze przed zimą wprowadzą się lokatorzy do nowych bloków przy ul. Walki Młodych. Obok — na malowniczym tle wiatraka mieszkańcy wsi Wąsosz odbierają kręgi kanalizacyjne z fabryki prefabrykatów budowlanych w Miejskiej Górze w pow. Rawicz. Nowoczesna jest wielkopolska wieś, tu skrzydła starych wiatraków wstrzymał już czas



# EN AVANT LA MUSIQUE!



FRODO BAGGINS



## Rozrywki umysłowe

### KOŁÓWKA

Do podanej figury prosimy wpisać w kierunku odśrodkowym 18 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i wspólnej dla wszystkich wyrazów początkowej literze „G”, która jest wpisana w środku koła. Litery odgadniętych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych podwójną ramką, czytane zygzakiem w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) bandy przestępców, szajki gangsterskie lub podziemne przejścia w kopalni, 2) herb państwa, emblemat, symbol, 3) mieszkaniec gór, mieszkaniec Tatr, 4) ciepłe odkrycie wierzchnie w rodzaju płaszcza noszone na Podhalu, 5) najdrobniejsza polska moneta, 6) jaszczurka tropikalna, prowadzi nocny tryb życia, potrafi łązić po śliskich, stromych ścianach (nazywa się GEKON, tylko nikomu nie mówcie), 7) rumowiska, ruiny, zgliszcza, 8) blask, połysk nadawany przedmiotom, np. obuwium, 9) służy nie tylko do noszenia kapelusza, 10) czary, zaklęcia, zabobony, 11)

sygnal dźwiękowy lokomotywy, 12) człowiek lubiący gderać, zręda, nudziarz, 13) epidemiczna choroba zakaźna, objawiająca się gorączką, bólami mięśni i głowy, 14) jaskinia, pieczara, 15) rodzaj wąskich skrzypiec, wyrabianych przez górali podhalańskich, 16) ruchy ręką, towarzyszące mowie, 17) jest w aparacie radiowym i służy do przesuwania lub regulowania, 18) policjant w gwarze miejskiej lub materiał garncarski.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

#### ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 34

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) Kolumb, 2) kapral, 3) komary, 4) kurnik, 5) krajan, 6) komoda, 7) kabłąk, 8) koleba, 9) kotara, 10) karton, 11) krzewy, 12) kalosz, 13) kładka, 14) kompas.

Dodatkowe rozwiązanie: **MARIA DĄBROWSKA**.

